

R
O
D
Z
I
N
A
A
B
O
Ź
A
J
E
S
T
E
Ś
M
Y

Krzyż Chrystusowy jest obecny w historii narodów, społeczeństw, państw i kontynentów poprzez każde ludzkie serce, w które zostaje zaszczerpiony (JAN PAWEŁ II). Krzyż jest znakiem naszej chrześcijańskiej wiary, nadziei i miłości. Kryje w sobie niezgłębianą tajemnicę życia i śmierci, miłosierdzia i sprawiedliwości. Przez krzyż i Ofiarę Syna została najpełniej wypowiedziana odwieczna miłość Boga Ojca do człowieka. *Krzyż, choć wydaje się wzniesiony na ziemi, w rzeczywistości jest zawieszony na niebie niczym obraz ramion Boga, który przygarnia do siebie świat* (JAN PAWEŁ II). Dlatego zajmuje on główne miejsce w świątyniach i zwieńcza kopuły kościołów. Widnieje w domach, szpitalach, szkołach, zakładach pracy i przy drogach. Nosimy go na piersi i kreślimy na własnym sercu. Błogosławimy nim ludzi, pokarm i nasze przedmioty.

Rozmaite są krzyże: wielkie i małe, przydrożne i na cmentarzach. Są krzyże haftowane i rysowane ręką dziecka, ozdobne, wysadzane drogimi kamieniami i proste, ciosane w kamieniu. Krzyże wznosimy na pamiątkę, jako symbol wiary i zadośćuczynienia, jako wyraz wdzięczności, ocalenia, ale i na przestrożę.

Od czasów średniowiecza ku przestrodze stawiano krzyże pokutne, zwane też krzyżami odkupienia. Zabójca mógł uniknąć kary, jeżeli na miejscu zbrodni postawił krzyż własnoręcznie wykuty z kamienia oraz zaopiekował się rodziną ofiary. Takie krzyże pojawiły się już ok. VII wieku na wyspie Man w dzisiejszej Wielkiej Brytanii. Potem idea ta trafiła na kontynent i na początku XIII wieku stała się nawet normą prawną. Pierwszy krzyż pokutny na Dolnym Śląsku stanął w roku 1305 w rejonie Strzegomia, został wystawiony przez zarządcę jednego z tamtejszych majątków. Do dziś w całej Polsce zachowało się kilka tysięcy krzyży pokutnych, najwięcej na Śląsku i Podkarpaciu. Wyjątkowy, bo największy w Europie, krzyż pokutny znajduje się w okolicach Stargardu Szczecińskiego. Ma on 4 metry wysokości, waży 2 tony, a wykuty został blisko 500 lat temu.

Nie każdy kamienny krzyż jest jednak dowodem zbrodni. W późniejszych wiekach sta-

wiano je w miejscach różnych tragedii i klęsk żywiołowych. Również obecnie stawia się takie krzyże, najczęściej przed kościołami czy na cmentarzach.

Niezależnie od tego, kiedy wykuto krzyż pokutny, postawienie go zawsze wskazuje dwa cele. Pierwszym jest przestroga innych, drugim – zadośćuczynienie Bogu za popełnione grzechy. Zadośćuczynienie jest czymś innym niż pokuta czy kara: to naprawienie krzywdy. Jeżeli nie da się jej naprawić bezpośrednio, to można tego dokonać również w pośredni sposób. Zawsze jednak krzyż pokutny ma być znakiem skłaniającym przechodnia do refleksji i modlitwy.

Dziś, w dobie źle pojmowanej wolności i relatywizmu moralnego, stając w zadumie przy krzyżu pokutnym postawionym na naszym cmentarzu parafialnym, powinniśmy wzbudzić w sobie refleksję nad tym, co jest dobre, a co złe. Zastanowić się, jaką wartością jest poczęte ludzkie życie. Ciągłe wiele osób gubi się w tej materii, czyniąc zło, kłamliwie nazywane przez świat dobrem. Później, kiedy przychodzi właściwa refleksja, świat odwraca się od nich i zostają sami z rozdartym sumieniem i krwawiącym sercem. Wydaje się im, że nikt ich nie kocha, że nikt nie potrafi ukoić ich bólu i żalu. A przecież z każdego krzyża Chrystus mówi do nas: *I ja ciebie nie potępiam, idź, ale nie grzesz już więcej*, idź i mów ludziom, że przyszedłem na ten świat, *aby owce moje miały życie i to miały je w obfitości*. Jak kiedyś, tak i dziś pragnę ocalić od zguby człowieka pochłoniętego bez reszty światem. Pragnę, aby każdy miał życie wieczne we Mnie – Bogu.

Drodzy! Podczas Ostatniej Wieczery Chrystus powiedział: *gdy zostanę wywyższony nad ziemię, pociągnę wszystkich do siebie*. Pociągnięci tą nieogarniętą miłością Zbawiciela zatrzymujmy się na naszym cmentarzu u stóp krzyża pokutnego i składajmy tam nasze serdeczne modlitwy przebłagania, uwielbienia i dziękczynienia, pewni, że zostaną one wysłuchane.

ks. Janusz Prefner

Królestwo Prawdy

A za nich poświęcam w ofierze samego siebie, aby i oni byli uświęceni w prawdzie (J 17, 19).

Dziwne, jak często umyka naszej uwadze ten szczególny powód ofiary Chrystusa. Jego słowa świadczą przeciw o tym, że prawda – warta życia Bożego Syna – winna być dla ludzi wartością świętą. Jezus mówi o tym otwarcie w ostatnich godzinach swojego życia. *Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu* (J 18, 36–37) – wyznaje przed Piłatem, gdy wie już, że to świadectwo da na krzyżu. Chwilę wcześniej powiedział, że Jego królestwo nie jest z tego świata. Teraz – łączy je z prawdą. Wkrótce na Krzyżu zaświadczy o tym, że śmierć nie jest kresem naszego życia – i o tym, że prawdą jest Boże Królestwo.

– A cóż to jest prawda? – zapytał wtedy Piłat. Po dwóch tysiącach lat można uznać go za patrona wszystkich, którzy swoim dystansem do prawdy niosą światu śmierć i cierpienia.

Lekceważący stosunek wobec prawdy jest dzisiaj najbardziej śmiertelnym czynnikiem w naszym świecie. Jest przyczyną złych wyborów moralnych, politycznych, ekonomicznych, a co za tym idzie – powodem ludzkiej degradacji moralnej i nędzy materialnej. Przynosi śmierć miliardów dzieci nienarodzonych, ofiar Czarnobyli, wojny w Iraku, tsunami, śmierć ofiar alkoholu, narkotyków i AIDS, niszczenie życia ludzkiego podczas eksperymentów na zarodkach, narażanie życia przez dystrybucję zmutowanej genetycznie żywności albo niezbadanych do końca leków.

Tymczasem prawda jest Słowem Stwórcy i sensem istnienia świata, który działa według Jego reguł. „Uświęcenie w prawdzie” za które oddał życie nasz Pan, Jezus Chrystus – to rozpoznanie rzeczywistości w świetle Bożej Prawdy.

Grzech – odrzucenie Prawdy

Zaprzeczeniem prawdy jest grzech – *Dowodem na to, że człowiek nie kocha Boga i Jego Pomazańca (Chrystusa) jest to, że nie przestrzega Jego przykazań* (Bazyli Wielki)

Grzech dotyka relacji z Bogiem. Jest aktem świadomym, odmową przyjęcia Jego życia i tego wszystkiego, co buduje człowieka w prawdzie. Jest więc regresem, odwrotnością stworzenia. W większości przypadków istota ludzka jest niewiarygodnie wyrozumiała w stosunku do własnych grzechów, a przy tym nie zna swojego grzechu



podstawowego. Ponadto sam termin „grzech” jest obciążony wielu nieporozumieniami, złymi skojarzeniami. Słowo Boże nie może jednak zamykać człowieka w sztywnych ramach potępienia, wręcz przeciwnie, stanowi punkt wyjścia, źródło życia i wyzwolenia. *Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata* (J 1,29) – mówi Jan Chrzciciel, wskazując na Jezusa.

SILONE PACOT

„Droga wewnętrznego uzdrowienia”

Nasze winy wobec prawdy

Informacja ma wymiar etyczny, pełniane w niej błędy są winą, między innymi dlatego, że więcej wad informacji i poinformowania pochodzi z wad charakteru niż z wad umysłu. Przypominam te wady charakteru:

Nieodpowiedzialność. Puszczanie lub powtarzanie wątpliwych informacji, które mogą pobudzić do szkodliwych decyzji i zgubnych akcji. Umysłowa niedbałość, niedokładność, przed-

stawianie domysłu jako informacji, „tak mi się zdaje” za „tak jest z pewnością”. Brak wytrwałości z braku silnej motywacji ku prawdzie.

Lękliwość. Bronienie się przed informacjami, z których wnioski nakałyby działanie mogące narazić na konflikty i przykrości. Przemilczenie prawdy dla świętego spokoju (jaki on tam święty!)...

Próżność. Komponowanie lub powtarzanie szkodliwych i niesprawdzonych informacji po to, by się popisać „ja wiem”. Próby nadania sobie znaczenia wyolbrzymianiem lub całkowitym zmyśleniem historii o własnych dokonaniach.

Pycha – siostrzyca próżności. Nie pozwala na przyznanie się: „tak, moje informacje były fałszywe”, „tak, myliłem się” (a ukrywanie błędów uniemożliwia ich korektę). Jak skromność służy prawdzie, tak próżność i pycha służą fałszowi.

Lenistwo. Zaniedbanie zebrania informacji wystarczających dla danego zadania lub nie sprawdzania posiadanych. Ignorancja szkodliwa, a zawniona.

Bierność (spokrewniona z lenistwem i lękliwością) Nieprostowanie informacji, o których wiem, że są nieprawdziwe i mogą okazać się szkodliwe, niedostrzeżenie, że dzieje się krzywda i niesprawiedliwość, bo dostrzeżenie jej pociągałoby moralną konieczność interwencji.

Cynizm to ordynarna nieuczciwość. Ułatwianie sobie życia akceptacją podejrzanych „prawd”. Obojętność na kłamstwo, realizowanie własnych interesów, droga wprowadzania w błąd, oszustwo.

STEFAN GARCZYŃSKI

„Z informacją na bakier”

Prawda

Mówisz

kocham – kochaj

mówisz

wierzę – wierz

mówisz

prawda – mów prawdę

ale

– jeśli tylko mówisz...

więc nie mów

lepiej milcz.

ELŻBIETA KUCZYŃSKA

Kto docenia prawdę?

Paradoksalnie. Tymi, którzy na komfort lekceważenia prawdy absolutnie nie mogą sobie pozwolić, są oszuści i złodzieje. Oni kłamią i oszukują, ale sami muszą znać prawdę w najdrobniejszych szczegółach, bo przestępca, który opiera się na nieprawdziwych przesłankach – natychmiast zostaje złapany...

Wielcy złodzieje i oszuści – którymi są przywódcy systemów politycz-

Spowiedź święta – to odniesienie naszych czynów do Bożej Prawdy; moment zastanowienia czy zwiększyły pulę zła – cierpienia, biedy, niesprawiedliwości... Spowiedź przybliży nas do „uświęcenia w prawdzie”, za co Chrystus świadomie oddał swoje życie!

nych odrzucających Dekalog i totalitarnych – o dotarcie do prawdy dbają starannie: aby ją poznać tworzą systemy inwigilacji i podsłuchów oraz sieci agentów i donosicieli.

Właśnie toczy się w Polsce dyskusja między zwolennikami ujawnienia agentów PRL-u – i nie ujawniania prawdy o nich. Zwolennikiem tej drugiej opcji jest arcybiskup Józef Życiński, któremu na łamach tygodnika „Nasza Polska” (4/2005) odpowiedział redaktor Stanisław Michalkiewicz wstrząsającym w swej prostocie spostrzeżeniem: „Eksceleńcja twierdzi, jakoby dążenie do ujawnienia konfidentów odbiegało od *chrześcijańskiej odpowiedzialności i ewangelicznego ducha*. Na czym polega ewangeliczny duch? Czy nie na naśladowaniu Pana Jezusa? Jeśli tak, to spróbujemy zastanowić się, jak w takiej sytuacji postąpiłby Pan Jezus. Na szczęście nie musimy niczego przypuszczać, bo reakcja Pana Jezusa jest dokładnie w Ewangelii opisana. (...) *Umoczywszy więc kawałek chleba, wziął i podał Judaszowi, synowi Szymona Iskarioty*. (J 13, 21–26). Jak widzimy Pan Jezus *zlustrował* Judasza natychmiast, bez najmniejszego wahania i poniekąd z własnej inicjatywy, bo przecież sam poinformował apostołów, że między nimi jest zdrajca. I całe szczęście, bo ładnie byśmy wyglądali, ładnie wyglądałby cały Kościół katolicki, gdybyśmy wprawdzie wiedzieli, że wśród apostołów był konfident, ale nie wiedzielibyśmy, który to z nich.”

Specjaliści od manipulacji, karmiący nas codziennie różnego rodzaju fikcją – od zafalszowanych wyników sondaży poczynając, na zafalszowanych słowach kończąc – sami zawsze opierają się tylko na prawdziwych danych.

Każda nieprawdziwa reklama i pełna fałszu propaganda swoją skuteczność zawdzięcza wyłącznie prawdzie: o ludzkich potrzebach – biologicznych i społecznych, o naszych odruchach, reakcjach na bodźce, nawykach i przyzwyczajeniach, o radościach i lękach, o działaniu hormonów, a przede wszystkim – o pracy i właściwościach ludzkiego mózgu. W niezliczonych laboratoriach naukowych na całym świecie trwają badania ludzkiego mózgu, a ich wyników używa się do programowania naszych odruchów i reakcji.

Wszyscy którzy chcą na nas wpływać – zbierają o nas *informacje*. Im potrzebne są dane dokładne, szczegółowe, poddane klasyfikacji. Ale nie odpłacają tą samą monetą. Nie jesteśmy dla nich partnerami do uczciwego i rzeczowego dialogu! My, potencjalni klienci, albo wyborcy – dostaniemy nieco barw, dźwięków, sloganów i obietnic bez pokrycia. Nasze prawdziwe potrzeby zostaną wykorzystane dla realizacji cudzych zamiarów i planów.

Dlaczego nieustannie przyjmujemy cudze sugestie, narzucany nam cudzy punkt widzenia? Dlaczego tak łatwo rezygnujemy z samodzielnego poszukiwania prawdy o korzystnych dla nas decyzjach i wyborach? Dlaczego nie traktujemy prawdy z szacunkiem na jaki zasługuje? Czy nie stąd płyną wszystkie nasze niepowodzenia? Sytuacja poszczególnych osób, rodzin, całego kraju?

Przeciwstawianie się tendencji ograniczania prawdy jest podstawowym zadaniem każdego człowieka. Głoszenie i domaganie się Prawdy Bożej – a także składających się na nią wszelkich

prawd cząstkowych – pozostaje zadaniem Kościoła. Jego Założyciel, Jezus Chrystus, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem”, który „przyszedł dać świadectwo Prawdzie”, nakazał szukać „Prawdy, która wyzwala” – i za uświęcenie nas w Prawdzie umarł na krzyżu.

Jeśli pytasz o to, dokąd iść, przyłgnij do Chrystusa, ponieważ On jest Prawdą, do której pragniemy dotrzeć. Jeśli zaś pytasz o to, jak przetrwać, przyłgnij do Chrystusa, ponieważ On jest Życiem. Przyłgnij więc do Chrystusa, jeżeli chcesz być bezpieczny, nie będziesz mógł bowiem zbroczyć, bo On jest Drogą. Kto więc do Niego przyłgnął, nie kroczy po bezdrożach, lecz chodzi prostą drogą. Ponadto Chrystus nie może zwodzić, ponieważ On jest prawdą i naucza wszelkiej prawdy. (JEAN-PIERRE TORRELL OP)

Musimy odnaleźć prawdę – która wyzwala... AS

Modlitwa popielcowa

Panie, pomóż
abym nie myślała
„Ach, jak pięknie, postnie popieleje!”
Nie popiołu bowiem trzeba lecz ognia.

Panie, pomóż
abym nie dawała postnej jałmużny
lecz pomoc: jakiej potrzeba
tyle, ile potrafię,
delikatnie,

Panie, pomóż
abym włosiennicę cierpień
Ty wiesz, jakich
ukryła pod uśmiechem i mięciutkim swetrem.

Panie, pomóż
aby moja miłość nie była postna,
by nie zdusił jej popiół
mocno brzmiących deklaracji.

Panie, pomóż
bym do słów „moja wina” nie dodawała:
„w jej zróżnicowanych uwarunkowaniach”.
Bo wina – winą, moja – moja.

AZ

Twoje dni...

Potem przyjdzie cisza. I chłód popiołu. Ale teraz jeszcze płoniesz. Wystrzelasz ogniem. Świecisz, trzaskasz fajerwerkami iskieł. Czasem przycichasz, żeby znowu błysnąć. Dajesz ciepło. Schodzą się do ciebie. Patrzą w cud twojej osobowości. Grzeją ręce. Często nie wiedzą, czy to miłość, czy namiętność, odwaga czy próżność, dobroć czy strach. Ale ty musisz wiedzieć. Ty musisz sobie wciąż to pytanie zadawać: co w tobie płonie! Odwaga czy próżność miłość czy namiętność, dobroć czy strach! Bo wkrótce zgaśniesz. Wtedy On przyjdzie i zacznie przegrzebywać popiół szukając, co po twoim życiu zostało.

KS. MIECZYSLAW MALIŃSKI

Wartość prawdy

Stawaj do zapasów o prawdę, a Pan Bóg będzie walczył o ciebie (SYR 4, 28).

Istotnie, nie wolno odwracać się od prawdy, zaprzestać jej głoszenia, ukrywać, nawet jeśli jest to prawda trudna, a jej wyjawienie wiąże się z wielkim bólem. „Poznać prawdę, a prawda was wyzwoli” (J. 8,32) – oto jest nasze zadanie a zarazem nasze oparcie! W tej sprawie nie ma kompromisów, ani oportunistycznego uciekania się do ludzkiej dyplomacji. Trzeba dać świadectwo prawdzie, także za cenę prześladowań, nawet krwi, jak to uczynił sam Chrystus i jak kiedyś zrobił to mój święty poprzednik w Krakowie, biskup Stanisław ze Szczepanowa (JAN PAWEŁ II).

Te dwie rzeczywistości są możliwe do pogodzenia. Można być autentycznym chrześcijaninem i wspaiałym dziennikarzem (JAN PAWEŁ II).

Szukamy człowieka i czekamy na człowieka, który miałby odwagę mówić prawdę, kierować się prawdą i prawdą żyć.

Prawda wypowiedzana w słowie – kosztuje. Tylko za plewy się nie płaci. Za pszeniczne ziarno prawdy – trzeba zapłacić (KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI).

Życzę wam prawdy. Prawdą tą jest Jezus Chrystus – logos, słowo, które stało się ciałem. – Wszystko koncentruje się na prawdzie... szukać prawdy, odkrywać ją i prezentować w swoich mediach – oto zadania dla ludzi mediów (ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI).

Macie moc nad słowem. Kołaczcie więc słowem-kamieniem w rozumy ludzi – może pomyślą. Kołaczcie do sumień – może sumienia ruszą – (BP JÓZEF ZAWITKOWSKI).

Dziennikarz-chrześcijanin różni się od dziennikarza-niechrześcijanina tylko tym, że wierzy, iż środek historii wydarzenia się człowieka na tym świecie znajduje w Osobie Chrystusa (...) W zasadzie praca dziennikarza nie różni się od pracy, na przykład – szewca. Szewc powinien robić takie buty, które uwydatniałyby prawdę nogi i pomagały jej być sobą w chodzeniu. Dziennikarz powinien pisać takie artykuły, które ukazywałyby prawdę bycia człowieka oraz społeczeństwa i przyczyniały się do usuwania niezgodności ich działań z prawdą. Zły but uwiera i zniekształca stopę, niszczy piękno nogi i jej poruszanie się. Zły artykuł

uwiera i zniekształca osobę oraz społeczeństwo, piękno ich bycia oraz piękno ich pracy. (...) Przed prawdą trzeba uklęknąć, jak klęka się przed źródłem, aby napić się z niego wody niezbędnej do życia. Dziennikarz, który nie klęka przed prawdą, klęka przed takim lub innym systemem myśli i władzy. Zgoda na funkcjonowanie nieprawdy tak, jakby była prawdą, przekreśla życie duchowe dziennikarza, a więc i jego podmiotowość. Skazuje go na życie z łaski tych, którzy dzierżą w rękach systemu myśli i władzy. Bycie dziennikarzem-chrześcijaninem wydaje się rzeczą łatwą tylko temu, kto nigdy nie zdecydował się być naprawdę ani dziennikarzem, ani chrześcijaninem – (PROF. STANISŁAW GRYGIEL Z PAPIESKIEGO UNIWERSYTETU LATERAŃSKIEGO).

Dziennikarze kreują autorytety i obalają je, kształtują świadomość społeczeństwa. (...) Słowo wolność ma wiele znaczeń, wolność prasy to jedno z nich. (...) Wolność nie jest wolnością od zdrowego rozsądku, (...) ograniczona jest odpowiedzialnością (PAWEŁ WRÓBLEWSKI, MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA DOLNOŚLĄSKIEGO).

Każdy, kto jest z prawdy, słucha głosu Mego...

Jezus zginął za prawdę. Tylko ten, kto mówi tak jak myśli, jest Jego uczniem, chociażby to czynił nie w Jego imię, chociażby wcale się do Niego nie przyznawał. Ten, kto nie ma odwagi mówić prawdy, nie jest Jego uczniem. Chociażby się za takiego uważał (KS. MIECZYSLAW MALIŃSKI).

Gdyby większość Polaków w obecnej sytuacji wkroczyła na drogę prawdy, stalibyśmy się narodem wolnym już teraz (KS. JERZY POPIELUSZKO).



– Zaczniemy od spraw najważniejszych! Tablice logarytmiczne, Mendelejewa, teorię względności i inne drobiazgi dostaniecie... za parę tysięcy lat.

Cena braku prawdy

Czarnobyl, kwiecień 1986 roku. Władze ZSRR zatajają prawdę o wybuchu w tutejszej elektrowni atomowej. Ludzie, którzy powinni chronić się w domach, spacerują i opalają się pod radioaktywnymi chmurami. Nie wiemy jak wielu z nich zmarło albo choruje dzisiaj – właśnie z tego powodu...

Wielka Wyspa, lipiec 1997 – władze Wrocławia uspokajają, że nie ma zagrożenia, chociaż fala powodziowa zmierzła w kierunku Wrocławia, a przeciwpowodziowe wały są rozdeptane, obniżone i nietrwałe. Walkę z żywiołem podejmujemy dopiero gdy woda prawie przelewa się przez wały – teraz zaczynamy je podwyższać, układając worki z piaskiem. Udaje nam się obronić Biskupin i Dąbie. Na Zaciszu, gdzie warunki obrony były trudniejsze, woda przerywa wał. Wysoką cenę płaci cały Wrocław...

Irak, marzec 2003 – informacje o posiadaniu przez ten kraj broni jądrowej stają się pretekstem do ataku USA i koalicji na Irak. Okazują się nieprawdziwe – sfalszowane albo spreparowane dla celów propagandy. Działania zbrojne, których prawdziwej przyczyny nie znamy, trwają już prawie dwa lata i nie wiadomo jakie będą ich dalekosiężne skutki...

Kraje nad Oceanem Indyjskim, grudzień 2004 r. W wielu miejscach zlekceważono sygnały i ostrzeżenia o nadchodzących falach tsunami.

Całej prawdy nie znam jeszcze...

Mój krótki pobyt w domu na feriach świątecznych w roku 1960 r. zakończył się... w miejscowym areszcie. Byłam wtedy uczennicą katolickiego liceum i mieszkłam w internacie w klasztorze Sióstr Urszulanek. Historię, o której piszę, wrzuciłam w głęboką niepamięć, nie dochodziłam nawet w myślach prawdy, gdyż wiem, że cała sytuacja była sfingowana, nieprawdziwa, wymyślona, aby zastraszyć najpierw mnie, a przede wszystkim mego Ojca. Byłam tego poranka w domu sama, z bratem i niedołączoną babcią. Prasałłam coś w pokoju mego Ojca, gdzie na biurku stał telefon. Zadzwoił, podniosłam słuchawkę – głuchy. Za jakiś czas dzwonek do drzwi. Dwóch panów pyta, czy tutaj jest telefon, taki a taki numer, z którego wykonano głupi dowcip, wzywając Straż Pożarną do pożaru. Nie – odpowiedziałam zgodnie z prawdą. – Proszę nas wpuścić, telefon został przez nas zablokowany. – Zgadza się, sygnał jest od jakiegoś czasu zajęty. Wtargnęli do domu, dostali się do telefonu. Dziś myślę, że założyli Tacie wtedy podsłuch. Posypały się słowa oskarżenia pod moim adresem, z których niewiele rozumiałam, byłam niewinna i tłumaczyłam, że to jakaś pomyłka. Kazano mi się ubrać i zawieziono na komisariat, po drodze pokazując budynek szkolny, który ponoć miał się palić. Nawet nie wiedziałam, że mieści się tam szkoła. Byłam spokojna, pewna siebie, bo przecież to jakaś koszmarna pomyłka, ja jestem niewinna. Wtedy usłyszałam, że przez ten głupi kawał doszło do tragicznego wypadku – są ofiary w ludziach, wozy strażackie spiesząc do pożaru zostały uszkodzone, straty są więc bardzo poważne i ja za to wszystko ponoszę winę i ja teraz zostanę ukarana, a Ojciec mój – zapłaci. Zaczęłam się zastanawiać jak ja w takiej sytuacji udowodnię swoją niewinność – oni stale mnie coraz bardziej oskarżają, nie wierzą w żadne moje słowo. Na komisariacie zaczęto mi jeszcze bardziej grozić, krzykiem wymuszano przyznanie się do winy i straszono mnie ciemnymi lochami. Pamiętam długie schody włąb piwnicy, którymi miałam zejść do podziemnej celi. Na szczęście szybko przyjechał mój Tato, nie wiem czy wtedy musiał zapłacić i jaki okup za mnie.

Nigdy o to nie pytałam. Po powrocie do domu Tato długo wypytywał mnie o całą prawdę i wiem, że przez lata nurtowało go to, skoro jeszcze raz na łożu śmierci powrócił do całej sprawy. Nie przypuszczałam, że poznanie choć części prawdy przybliży mi usłyszana 10 lat po śmierci Taty historia aresztowania innej uczennicy urszulańskiej w zupełnie innym mieście, ale w bardzo podobnych okolicznościach. Była to więc prowokacja, a powodem zastraszenia była katolicka edukacja. W tamtych latach zamykano wszystkie katolickie szkoły. Pozostała jedynie urszulańska we Wrocławiu, niepokalanek w Szymanowie i nazaretanek w Warszawie, a w Krakowie oo.pijarzy utrzymali chłopięcy internat. Próbowano naszej szkole odebrać prawa szkoły państwowej. Wielu rodziców poprzecowało swoje córki do innych szkół, by mogły normalnie zdać maturę i dostać się na studia. Z dwóch licznych klas na początku nauki pozostało pod koniec zaledwie 21 osób, a do matury przystąpiło nas 17. Prawa szkoły państwowej otrzymałyśmy tuż przed egzaminem, co było wielką radością i ulgą, gdyż przez cały rok przygotowywałyśmy się z 11 przedmiotów do eksternistycznej matury. Jaka była cała prawda tamtego wydarzenia, jaki był powód tej perfidnej prowokacji, jakie były skutki tego kłamstwa i dlaczego i jaką wtedy, a może później jeszcze, mój Ojciec zapłacił cenę? Ja jeszcze tego nie wiem, nie znam całej prawdy – On już zna.

MAŁGORZATA

Plotka rujnuje życie

Nigdy nie powtarzaj podłych plotek i niesprawdzonych wiadomości! Zastanów się, zanim krzywdzisz kogoś swoim pomówieniem. Nieprawdziwy donos złożony w latach 60. na mojego wujka zrujnował całe jego życie.

TERESA

Smutna prawda

Pewnego dnia ubiegłego roku Mama powiedziała: „ojciec spotyka się z inną kobietą”. Byłam zaskoczony – po tylu latach małżeństwa? Pamiętam wprawdzie z dzieciństwa sytuację, że ojciec również spotykał się kimś, lecz nie trwało to długo i wrócił do rodziny. Wówczas myślałem, że to się już nie powtó-

rzy, ponieważ taka była obietnica ojca. Byłem wtedy dzieckiem ufnym, które wierzy we wszystko, co usłyszy, zwłaszcza z ust kogoś bliskiego.

Dziś sytuacja się powtarza. Tym razem sprawa jest poważniejsza, dochodzi bowiem do tego, że ojciec odchodzi z domu i deklaruje, że już nie wróci. Zamieszkuje wspólnie ze swoją nową towarzyszką.

W związku z zaistniałą sytuacją dowiedziałem się okrutnej prawdy – całe dorosłe życie ojca było podwójną grą, utrzymywaną w tajemnicy tylko ze względu na dzieci. Cała prawda – czy też raczej kłamstwo, wyszły na jaw.

Żał mi mojej Mamy – jej cierpienia przez całe życie z powodu zdradzającego, niekochającego męża. Przykład mojej rodziny pokazał mi, jak bardzo ważną sprawą jest dobre wykorzystanie czasu na poznanie drugiego człowieka, zanim się powie sakramentalne „tak”. Moja Mama wiedziała jakim ojciec jest człowiekiem, mimo to zdecydowała się na ślub.

Uważam, że lepiej jest rozstać się, niż ryzykować małżeństwo z człowiekiem, którego zachowanie przed ślubem nasuwa wątpliwości co do zachowania wierności.

TOMASZ, LAT 26

Okłamana

Myślałam, że jestem tą jedyną ukochaną, wybraną, do której mówił, że kocha...Niestety – poznałam prawdę, że jestem „odfajkowana” na liście „stu” – jedną z bardzo wielu – uwiedzionych, zdobytych, zaliczonych. Gorki ma smak prawda o własnej naiwności i głupocie. Dałam się oczarować pięknem „jedynej” miłości i słówkami, które były kłamstwem.

I nie pociesza, a wręcz przeraża fakt, że jestem w tak licznym towarzystwie.

ANDZIA

Nie jestem sama...

Słowa o miłości były puste, bez pokrycia. Poznałam tajemnicę mojego męża, skrywaną dotąd bardzo umiejętnie przede mną. On mnie wcale nie potrzebuje, gdyż ma swoje własne przyjemności! Prawda to okrutna. Na szczęście mam dla kogo żyć. Dziecko wychowam sama.

LALA

Jezus jest Droga, Prawdą i Życiem

Jest Droga.

Jest moją drogą, po której mnie prowadzi, na której stawia mi ludzi, mówiąc: kochaj ich, bo tak szybko odchodzą...

Jest Prawdą.

Prawdą o mnie samym, o mojej grzeszności – ja grzeszę, gdyż jestem grzesznikiem.

Jest Prawdą o miłości, którą do końca ukochał mnie pomimo tej grzeszności, a może raczej właśnie dlatego. Jest Prawdą o Kościele, w którym dokonuje się cud Komunii – bycie jedno z Nim. Daje nam siebie stale – daje tę miłość za darmo, aby można było rozdáwać ją innym.

Jest Życiem.

Moim życiem z innymi, których mam kochać niezależnie od tego, czy rozumieją mnie, czy też odwracają się ode mnie, czy chcą ze mną rozmawiać, czy też nie. Mam kochać i patrzeć Jego kochającymi oczami na każdego innego grzesznika. Za każdego przecież On oddał swoje życie, abyśmy wszyscy mieli życie wieczne, życie z Nim, w Nim. On żyje w każdym z nas, a my żyjemy dla Niego.

Jezus jest Miłością!!!

MW

Prawda o mnie

Miłosierdzia chce, a nie ofiary...

My nie na to żyjemy, aby chodzić do kościoła. Ale my na to chodzimy do kościoła, aby żyć jak ludzie. A tymczasem odróżniają nas od innych po tym, że chodzimy do kościoła w niedzielę. A przecież ma być inaczej: „po tym poznają, żeście uczniami moimi, jeżeli miłość mieć będziecie jedni ku drugim” (KS. MIECZY-SŁAW MALIŃSKI)

Na świat przyszedłem w rodzinie „niby” chrześcijańskiej. Ojciec mój wcześniej zmarł, a rodzeństwo i mama – owszem, chodzili do kościoła, ale to, co swym życiem pokazywali, świadczyło o tym, że są daleko od Boga. Odziedziczyłam więc tylko przyzwyczajenie chodzenia do kościoła, a życie układałam sobie sama, polegałam tylko na sobie, a jak trwoga – to wtedy tak – do Boga. Przyszła choroba – duszności takie, że nie mogłam spać leżąc, jedynie na siedząco, w fotelu. Pojechałam do sanatorium, zostawiając

meego jedynaka, 14-letniego wówczas syna pod opieką ojca, który lubił wypić. Przeżyłam tam głęboki lęk przed śmiercią. Nie chciałam osierocić niedojrzałego jeszcze syna. Zaczęłam się modlić, kupiłam nawet sobie medalik. Wtedy też stwierdziłam, że zupełnie zapomniałam modlitwy wyuczone przed I Komunią św.

Stan mojego zdrowia poprawił się na tyle, że do domu z sanatorium wróciłam z III grupą inwalidzką. Znowu stałam się „niedzielnym katolikiem”, bojącym się bardzo sakramentu pokuty. Mój mąż wyjechał do pracy w Niemczech i tam nagle zachorował – wylew, a skutkiem tego – paraliż. Pojechałam go pielęgnować – przywitał mnie jak ocaleńnię – przywiozłaś mi kawalek Ojczyzny – powiedział na mój widok. Widocznie bardzo tęsknił i ta choroba wśród obcych! Był szczęśliwy, że jestem przy nim, ale stan zdrowia w pewnym momencie pogorszył się do tego stopnia, że nie mógł nawet mówić. Wtedy przyszła mi taka myśl, że potrzebny koniecznie jest ksiądz, żeby mąż mógł się wypowiadać. Ja nie znałam języka, wyszłam na korytarz i wołałam w myśli: „Boże, Ty powiedziales: *proście, a będzie wam dane* – ja proszę o księdza!” Po chwili do pokoju weszła laborantka i przyniosła karteczkę, a na niej kilka słów w języku polskim, rosyjskim i niemieckim: *czy chcemy księdza?* Dla mnie oczywistym stało się, że to była odpowiedź na moje niedawne wołanie. Zawsze to opowiadałam jako świadectwo wysłuchanej modlitwy.

Mąż poczuł się lepiej i mogliśmy wrócić do Polski. Czas mijał szybko – już 3 lata od wylewu – mąż jest na rehabilitacji – mam więcej czasu dla siebie, idę do mojej parafii na katechety neokatechumenalne. Ksiądz mówi naukę, która porusza mnie do głębi. *Skąd o tym wie? – myślę – przecież to co mówi jest opowiadaniem o moim życiu.* Wyszłam z kościoła cała spocona, z mocnym postanowieniem, że muszę coś zrobić ze swoim życiem. Katecheta wzywał, by nie być takim średnim, by stawiać sobie trochę wyżej poprzeczkę, by więcej od siebie wymagać.

Wkrótce po tym miałam operację, po której nie mogłam wybudzić się z narkozy. Leżałam na reanimacji w stanie krytycznym. Gdy wróciła świadomość – wołałam bezgłośnie: *Boże, jeżeli jestem już przygotowana – to mnie zabierz, ale jeśli nie – to jeszcze zostaw!* Zostawił.

Po wyjściu ze szpitala od razu zaczęłam szukać jakiejś wspólnoty. Chodziłam teraz do kościoła często i modliłam się przed obrazem Jezusa Miłosiernego o mocną wiarę. Boga zaczęłam poznawać w Odnowie w Duchu Świętym. Wiem, że aby wzrastać w wierze, trzeba być we wspólnocie i jeździć na rekolekcje. Na pierwszych jakby łuski spadły z moich oczu. Zobaczyłam swoje dotychczasowe życie w pełnym świetle i zaczęłam wszystko rozumieć zupełnie inaczej. Poddałam się prowadzeniu Ducha Świętego do tego stopnia, że pytałam się stale i prosiłam nawet w najdrobniejszych sprawach o Jego błogosławieństwo. I tak to trwa do dziś.

Należę do Wspólnoty, w małej grupie dzielę się tym, w jaki sposób Bóg każdego dnia prowadzi mnie i jakie to wielkie szczęście umieć inaczej patrzeć na swoje życie i doświadczać w nim Bożej obecności. Dzięki niech będą Bogu, że odnalazł mnie i prowadzi. Jemu chwała na wieki!

OLA

Zawierzyłam Miłości

Coraz lepiej rozumiem, co to za łaska, że Bóg powołał mnie do stanu zakonnego.



Gdy wstępowałam do klasztoru, wiedziałam, że to jest łaska, ale nie myślałam wiele o tym. Szłam z przekonaniem, że Bóg chce, abym służyła Mu w klasztorze – Chcesz Panie? Oto idę. Ta jedyna treść napęłnia mnie po brzegi. Inne myśli nawet nie dochodziły do głosu.

Teraz rozumiem, że pociągnięcie mnie do klasztoru było niesłychanym zmiłowaniem Pańskim. Gdy uprzytamniałam sobie, że całe moje serce należy do Pana, że do Niego należy nie tylko moja dusza, ale i ciało w ofierze Mu składam, to takie uniesienie mnie ogarnia, jak gdybym ze szczytu gór kontemplanowała precudny zachód słońca.

Kiedyś w Nałęczowie, ubrano ołtarz liliami. Patrzyłam na tę biel przyczystą i miałam serce przepięknie czyste, czego wyrazić nie umiem. Zrozumiałam wtedy lepiej, czym jest dziewictwo w oczach Bożych i jaki to dar dla nas. Zawsze sobie ten ślub ceniłam, ale trze-

ba było światła, aby wdrzeć się gdzieś, w myśli Boże. Cóż Ci oddam Panie za tę łaskę? Dziewictwo mnie niesie, unosi, rozpromienia, namaszcza, napelnia szczęściem. (...)

Pan Jezus sprawia, iż patrzę na wszystkie sprawy ludzkie jakby z lotu ptaka. gdy mnie spotyka jakaś przykrość czy niedogodność, zaraz staje przed moimi oczyma Chrystus wzgardzony, poniżony, w wielkiej tajemnicy upokorzeń wzbiera we mnie radość, że mogę uczestniczyć w cierpieniach Chrystusowych. (...) Jakim wielkim dobrodziejstwem jest to, że Chrystus Pan przez swoje Wcielenie i życie na ziemi dał nam przykład tego, co mamy czynić. Widzę to przede wszystkim w nauce płynącej z upokorzeń, bo właściwie rozumem nie potrafimy uzasadnić ich potrzeby. Wymagania, wynikające z przykazań, można uzasadnić rozumem, ale znośnienie, a nawet szukanie upokorzeń, cieszenie się nimi – to trudna kwestia. Spojrzałam na krzyż i rozumiałam.

Chryste! Upadam na kolana przed Tobą i z głębi serca dziękuję Ci, że raczyłeś obrąć dla siebie drogę pełną cierpień, bólu, upokorzeń i udręczeń. Tyś wiedział, że aby duch mój oderwał się od siebie, a przywarł do Ciebie, do Twoich spraw, taka droga będzie dla mnie najlepsza. Abym miała więcej sił do kroczenia po niej, abym jaśniej zrozumiała, co czynić, jak się zachować w okolicznościach przykrych, Tyś najpierw tę drogę przebył.

Jak bardzo jestem Ci za to wdzięczna, Chryste ukrzyżowany, upokorzony, uniżony. Ile sił sływa na mnie z Twojego krzyża, z Twych cierni, z Twej białej szaty. (...)

Tak, Chryste! Wszystko to trzeba ukochoać i praktykować, coś Ty czynił i miłował, by stać się podobną do Ciebie. Tak bardzo Ci, Chryste dziękuję, żeś tu, na ziemi nie cofnął się przed drogą trudną i ciężką. Tyle siły znajduję w Twoim przykładzie.

Doprawdy nie wiem, jak dziękować Panu Bogu za tę łaskę, że mnie powołał

do swojej służby. Spojrzał na mnie i wybrał. I tak niesłuchanie łaskawie prowadzi i daje tyle łask. Wydaje się, że nosi mnie na rękach. (...)

Czuję, że coś się we mnie zmienia. Przystaję się dziwić i nie usiłuję naprawiać otoczenia. Robię to, co mi sumienie dyktuje, modłę się dużo, a resztę zostawiam Panu. Jestem przekonana o tym, że wszystko, co Pan dopuści, może stać się Jego większą chwałą i stanie się, jeśli w duchu wiary do wszystkiego się ustosunkuję. (...)

Aż nieraz zapytuję Pana (tak po ludzku), czy nie obdarza mnie zbyt wielkim zaufaniem, czy „wie”, w czyje ręce te wspaniałości składa? Ale On wie! Zna moją słabość, słabość jednocześnie zna swoją wszechmoc. On może sprawić, że nic nie zmarnuję, że wypięlgnuję każdy dar i wykorzystam dla Jego chwały, jak tylko się da.

O to Cię, Panie, ufnie i kornie błagam.

S. BOŻENA SZERWENTKE OSU
(Fragmenty notatek duchowych wydanych przez Verbinum)

Małżeństwo i rodzina w Objawieniu

Katecheza biblijna w parafii (3)

Na kolejnych co miesięcznych spotkaniach – konfrontujemy widzenie ludzi i Boga w tak ważnych sprawach, jak miłość, małżeństwo, rodzina, rodzicielstwo, wychowanie... Bóg najwyraźniej przemawia w Biblii, i stąd w niej szukamy Bożej odpowiedzi. Jednak Słowo Boże zostało zapisane w innej epoce, innym środowisku, języku i za pomocą zazwyczaj obcych nam sposobów formułowania wypowiedzi. Dlatego trzeba nam podjąć wysiłek przybliżenia i wyjaśnienia tekstów napisanych kiedyś przez ludzi natchnionych przez Boga. W ten sposób pragniemy zasygnalizować dialog, jaki toczy się nieustannie pomiędzy ludem żyjącym Słowem Bożym a szeroko pojętym światem, dialog na tematy dotyczące małżeństwa i rodziny.

Nasze refleksje – zrozumiałe – ograniczone ze względów czasu i miejsca, pragnąłbym, aby były przede wszystkim próbą i propozycją. Próbą spojrzenia na rodzinę, w której żyjemy, z innej perspektywy, z perspektywy wiary, zrodzonej ze Słowa Bożego. Z takiej perspektywy, która umożliwi odkrycie sensu w wydarzeniach po ludzku rozumianych jako przekleństwo, nie-szczęście czy niepowodzenie. Chodzi o to, aby w nowej perspektywie przemyśleć swoje życie w rodzinie, w małżeństwie... W sprawach dotyczących małżeństwa i rodziny należy najpierw poznać prawdę, następnie chcieć zrealizować poznane wskazania, po trzecie zaś być do tego zdolnym. Wielu ludzi nie zna tak naprawdę Bożego zamiaru wobec rodziny, inni – choć poznali – z różnych przyczyn nie zamierzają liczyć się z Bożym nauczaniem, jeszcze

inni, choć bardzo chcieliby wcielić mądre wskazania, odkrywają w sobie ograniczenie lub wręcz niezdolność do ich realizacji. Niech nasze refleksje służą temu, by uczynić pierwszy krok: poznać prawdę o człowieku, o mężczyźnie i kobiecie, o małżeństwie i rodzinie, jak to wszystko widzi Bóg.

Proponuję, abyśmy ponownie wrócili do Księgi Rodzaju, do tekstów o stworzeniu świata i człowieka... Teksty te nie zmiernają do naukowego wyjaśnienia początku świata. Są natomiast religijne, czyli dążą do pouczenia człowieka, jakie jest jego właściwe miejsce we wszechświecie, pozwalające mu zrealizować siebie według Bożych zamiarów. Wyrażają posłannictwo religijne, posługując się przy tym językiem ludowym i pojęciami tamtych czasów... W opisie kolejnych dni stwarzania powtarza się jak refren zdanie *widział Bóg,*

że było dobre. Tak jest sześć razy (Rdz 1, 4.10.12.18.21.25), bo za siódmym Bóg widział, że było *bardzo dobre* (1, 35). Każdy czytelnik tego tekstu biblijnego, słuchając takiego refrenu, nabiera przekonania, że nie tylko wymienione kolejne elementy świata są dobre, ale cały świat jest bardzo dobry, a nawet najlepszy. Mało tego, najlepszy jest przede wszystkim Bóg, skoro uczynił taki świat.

Faktycznie, wszystko, co stworzone, jest dobre, gdy człowiek patrzy na to czystym sercem i przyjmuje z wdzięcznością. Spojrzenie na świat podejrzliwe, z pogardą, jako na coś złego i wrogiego, ujawnia wnętrze serca człowieka. Odnoszą się do tego słowa zawarte w Liście do Tytusa: *Dla czystych wszystko jest czyste, dla skalanych zaś i niewiernych nie ma nic czystego, lecz duch ich i sumienie są zbrukane* (Tt 1, 15).

A więc mamy wspaniałe orędzie: Bóg „ocenił”, że powstał najlepszy z możliwych światów... W biblijnym opisie stworzenia, bez trudu można dostrzec wyjątkowość człowieka. Bóg bowiem powołuje do istnienia mężczyznę i kobietę zupełnie inaczej niż wszystko inne, co istnieje. Tylko człowiek ma być podobny do Boga: *Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam* (Rdz 1, 26A). Tak też się dzieje: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1, 27).

Sformułowanie o stworzeniu człowieka na „obraz Boży” akcentuje wyższość człowieka od innych stworzeń. W człowieku jest coś szczególnego, co go różni od innych istot i sprawia, że jest w pewnym sensie obrazem Boga. Mimo podobieństwa do Boga istnieje także istotna różnica, jak istnieje różnica między obrazem a jego prototypem, obraz jest zawsze bowiem mniej doskonały od oryginału. Idea „obrazu Boga” w człowieku implikuje cztery komponenty:

1. Uzdolnienie człowieka do bycia

partnerem Boga i prowadzenia z Nim dialogu.

2. Zdolność i potrzeba otwarcia się na innych ludzi. Podkreślenie w kontekście obrazu Bożego faktu istnienia dwu płci (Rdz 1, 27) wskazuje na charakterystyczne dla człowieka uzdolnienie do dialogu i tworzenia wspólnoty.

3. Panowanie nad światem, przez co człowiek jest współpracownikiem Boga i kontynuatorem Jego stwórczego dzieła.

4. Wyposażenie w dar kierowania swoim losem i odpowiedzialność za swoje czyny.

Skoro obraz Boży w człowieku polega pierwszorzędnie na zdolności do nawiązania osobowych relacji i tworzenia wspólnoty osób, słusznym wydaje się wniosek, że także płciowość człowieka włączona jest w plan obrazu Bożego. Nie ulega bowiem wątpliwości, że w całości osobowych relacji między ludźmi szczególnie charakter mają wzajemne odniesienia między mężczyzną i kobietą, są bardziej wszechstronne i głębokie. Płciowość ogarnia i przenika całego człowieka. Ukierunkowana na

dialog międzyosobowy, przyczynia się do integralnego dojrzewania człowieka, otwierając go na ofiarowanie siebie samego w miłości.

W Rdz 1, 27 myśl o obrazie Bożym w człowieku wiąże się bezpośrednio z faktem stworzenia człowieka jako mężczyzny i kobiety. Stąd wyprowadza się wnioski o ich równości i traktuje jako dowód, że godność obrazu Bożego przysługuje tak samo kobiecie jak mężczyźnie. Jednak jest faktem, że Rdz 1, 27 wyraża znacznie głębszą prawdę. Akcentuje on zróżnicowanie płci u ludzi i ten fakt łączy bezpośrednio z ideą, że człowiek jest obrazem Boga. Wypowiedź Rdz 1, 27 – zwłaszcza gdy ujmujemy ją w kontekście tradycji jahwistycznej, akcentującej dobitnie wzajemne osobowe dopełnianie się mężczyzny i kobiety – wyraża myśl, że nie tylko pojedynczy człowiek, lecz także wspólnota mężczyzny i kobiety uczestniczy w owym obrazie Bożym. Oboje są obrazem Bożym nie tylko w ich jednostkowym istnieniu, lecz także we wzajemnym skierowaniu ku sobie i więzi miłości.

Ks. RYSZARD KEMPIAK SDB

Twarde karki pochylajmy...

Koncert zespołu Skaldów w naszej parafii relacjonowała na swojej antenie Telewizja „Trwam”. Rozpoczął się śpiewem dziecięcej i młodzieżowej scholi – zespołu powstałego z osób, które śpiewają i przygotowują w parafii muzyczną oprawę spotkań modlitewnych oraz liturgii niedzielnych i świątecznych. Blisko 2,5 tysiąca wiernych z wszystkich parafii Wielkiej Wyspy, którzy wypełnili naszą świątynię po brzegi, wtórowało w swych sercach modlitwie „Tobie śpiewam mocy moja”.

*Niech Twój rozbłyśnie dzień
Niech nadejdzie Tve zmiłowanie
Niech wreszcie wstanie Twój dzień
Ocalenie przyniesie nam.*

Skaldowie przedstawili się nam jako grajkowie Boży.

„Niech Boże Dziecię w sercu nam żyje” – to przesłanie zespołu i życzenie dla każdego z nas.

Kompozycje Jacka Zielińskiego do słów Leszka Aleksandra Moczulskiego śpiewane są już od 11 lat jako oratorium „Moje Betlejem”. Jan Budziaszek, który z codziennych swoich notatek spisanych jako osobiste świadectwo życia z Bogiem i modlitwy, zebrał już cztery tomiki wydane pt. „Dzienniczek perkusisty” – tak wprowadził nas w temat śpiewanych „Drózek Kalwaryjskich”: *Nasz kraj różni się od innych tym, że spotykamy krzyż na rozstajnych drogach, przypominający nam o tym, że Pan*

Jezus przyszedł na świat nie po to, żeby nas potępić, ale by nas zbawić. Miłość ta jest za darmo, miłość Jego jest bez powodu. Na naszych oczach rozgrywa się plan Boży, który ma się wypełnić.

„Świat jest piękny od Panienci, od Dzieciątka, od stajenki” – kolędują Skaldowie, którzy w niezmiennym składzie występują już od 40 lat, co jest światowym ewenementem. Jackowi Zielińskiemu towarzyszy śpiewem jego utalentowana córka Gabrysia, a perkusista zespołu przekazuje nam słowa pobudzające refleksje.

*Za mało dziękujemy za łaskę wiary...
Każdy z nas ma swój czas spotkania z Panem Bogiem, który mówi: „Oto stoję u drzwi i kołaczę”.*

... Pamiętajmy, że dni człowieka są jak trawa i liczy się tylko to, co po nas pozostanie dla przyszłych pokoleń. W 1917 roku – od 13 maja do

13 października Maryja mówi: *od was zależy, czy będziecie żyć blisko, czy daleko od mojego Syna.*

„Dobra Nowina – Panna powiła Syna” – głoszą nam śpiewem, a narrator przypomina:

... *Cnota podstawowa to pokora – „nie wejdziecie do Królestwa, jeśli nie staniecie się jak dzieci”... My jak dzieci? Coraz mniej przecież kochamy... mamy twarde karki.*

„Twarde karki pochylajmy” – apelują głośno i rytmicznie Skaldowie.

... *Prawdziwa miłość może się narodzić tylko w ubóstwie. Pierwsi ujrzeli Pana Jezusa pastuszkowie. „Wysławiam Cię Panie Ojczy nieba i ziemi, że zakryłeś to wszystko przed możnymi, a objawiłeś Go prostaczkom – bo takie było Twoje upodobanie”.*

... *Wszystko w życiu jest łaską... Bóg ma dla ciebie plan i chce ciebie prowadzić... Dał ci Anioła Stróża. Matka Boża we wszystkich objawieniach mówi o różańcu, Ojciec Święty daje każdemu do ręki różaniec... Pierwszą dziesiątkę różańca można odmówić jeszcze przed wstaniem...*

„Starajcie się najpierw o Królestwo Boże, a wszystko inne będzie wam dane”.



Każdy człowiek, którego dziś spotkasz będzie dla Ciebie darem... Wysłuchaj go, bo jesteś mu potrzebny. Ja słyszę takie słowa: Janek, będziesz szczęśliwy, ale tylko wtedy, gdy będziesz dawał...

Dawajmy więc wszyscy hojnie, szczerze – dobre słowo, uśmiech, życzliwość, serce na dłoni, gorące serce, nie serce kamienne, nie serce z lodu. Niech zmięknie, odtaje nasze serce w płomieniu Bożej miłości.

**„Do szopy, do szopy wszyscy
Kto ogrzać pragnie ręce**

**Z darami, z darami, z darami, by
odtajało serce”** – tak cały tłumnie wypełniony kościół wtóruje Skaldom.

... Jezus kocha każdego. Przyszedł do wszystkich. Błogosławmy Panu!. Grajcie Mu góralskie skrzypce... Śpiewajmy pieśń uwielbienia dla Niego:

**„Pan przyszedł do wszystkich i kocha każdego
Śpiewajmy i grajmy, błogosławmy Jego”.**

*... „Sam jestem niczym, ale wszystko mogę w tym, który mnie umacnia”...
Z miłości do mnie sam Bóg przyszedł właśnie do mnie i zaczął – jak? ... od stajni!*

„Nagi się urodziłem – wszystko co mam – jest Twoje” – przypominają nam tę prawdę Skaldowie.

Ufajmy Panu tak jak św. Faustyna.

*„Nie zazna dusza spokoju dopóki nie spocznie w Panu – powtarza za świętym Augustynem Jan Budziaszek –
A my co? Ślepi i głusi?!... A my nic nie rozumiemy?...”*

– Wszystko się dobrze skończy, gdyż Plan Boży jest doskonały!

Był to nie tylko koncert, było to Misterium Prawdy.

O Bożym planie miłości i szczęścia wiecznego dla każdego z nas. Jan Budziaszek mówił o sobie, o swoim odkrywaniu i rozumieniu tego planu. Dziś potrzeba nam właśnie takich świadków prawdy i żywej wiary. Przez to przypomnienie słów Jezusa zapisanych w Ewangelii, i dziś nadal aktualnych – przekazał nam prawdę o Bogu i mądrość adresowaną także indywidualnie do każdego z nas.

Odpowiedzieliśmy Bogu wszyscy, pełen Kościół, wyśpiewując wraz z całym zespołem psalm tęsknoty:

Tęsknię za Tobą Boże!

Jak woda kocha ciszę

jak sen miłuje ciało

tak ja miłuję Ciebie

ale zawsze za mało!

Ale zawsze za mało!!!

Wdzięcznym sercem dziękujemy Bogu za tę ucztę duchową, którą nam przygotował przez hojność sponsorów, wymienionych przez ks. Proboszcza i nagrodzonych gromkimi brawami, o czym Drogim Czytelnikom przypomniiała

MAŁGORZATA WEDLER

Tegoroczna Kolęda

*Pobłogosław Panie, Boże
Wszchemogący to mieszkanie, aby
w nim trwały: zdrowie i czystość,
dobroć i łagodność oraz wierność
w wypełnianiu Twoich przykazań;
aby zawsze składano Ci tu dzięki.
A błogosławieństwo Twoje niech
pozostanie na tym miejscu i nad jego
mieszkańcami teraz i na zawsze. Amen*

Jeśli idę na kolędę sam, nic nie zdziałam, ale jeśli idę z Chrystusem, to mam świadomość tego, czego ja nie zrobię, zrobi On. Rozciągnie jakoś te 5 minut. To jedyna chwila w roku, kiedy możemy się tak blisko spotkać. A może ja już nigdy nie będę miał szansy, by posiedzieć z tą rodziną? To jest moje pięć minut.

Ja mam w konfesjonale czasem tylko 2 minuty i mogę tak wiele zrobić: mogę rozgrzeszyć!

Mówię ludziom: Nie bójcie się mówić o znakach i cudach! Musimy nauczyć się o tym mówić! Modlę się. Wspólna modlitwa jest przecież najważniejszym elementem kolędy. Ja zaczynam od „Ojcze nasz”, bo to modlitwa wciągająca nas wszystkich, oddają też rodzinę Maryi, bo wierzę, że Ona jest klamrą, która nas spina.

Czasem po kolędzie czuję się jak uczniowie, którzy krzyczeli z radości: „Panie, nawet złe duchy nam się poddają”, a czasem zwieszam głowę: „Nie przyjęli nas”.

Bóg domaga się od kapłanów ogromnej wiary, bo my nie chodzimy po kolędzie w swoim imieniu!

KS. TEODOR SUCHOŃ
wybrane fragmenty z wywiadu dla
„Gościa Niedzielnego” z 16.01.05

Ogłoszenia

**Serdecznie zapraszamy i zachęcamy
małżeństwa (niezależnie od wieku)
do Kręgów Rodzin.**

Szczegółowe informacje uzyskać
można pod numerem telefonu:

372 94 79 – moderator Kręgu Rodzin
przy parafii św. Rodziny,
ks. Roman Siewiera

345 10 93 – animatorzy nowego Kręgu
– Teresa i Stanisław Wańczykowie

Grono pedagogiczne, pracownicy
oraz uczniowie **XI LO** przy ul. Spółdzielczej 2a we Wrocławiu zapraszają
wszystkich absolwentów na uroczystość
50-lecia szkoły, którą obchodzimy
będziemy 23–24 września 2005 r.
Bliższe informacje można uzyskać
pod nr. tel. 347 84 83 lub na stronie
www.lo11.com

Z kroniki parafialnej

1 stycznia – członkowie Klubu Seniora powitali Nowy Rok uczestnicząc w pięknym koncercie „Czar Wiednia” w Filharmonii Wrocławskiej

6 stycznia – w święto Objawienia Pańskiego – Trzech Króli odbył się w naszej świątyni koncert kolęd i pastorałek zatytułowany „Moje Betlejem”, w wykonaniu zespołu Skaldów.

6 stycznia – spotkanie opłatkowe wspólnot Żywego Różańca, Apostolstwa Dobrej Śmierci i Rycerstwa Niepokalanej, połączone ze zmianą tajemnic różańcowych.

8 stycznia – spotkanie opłatkowe Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, poprzedzone Mszą św. w intencji pracowników Służby zdrowia. Honorowym gościem spotkania był abp. Marian Gołębiowski, który poprowadził modlitwę Anioł Pański i łamiąc się opłatkiem, życzył wszystkim wszelkich łask Bożych, a zwłaszcza wielkiej troski o każde dziecko przychodzące na świat.

9 stycznia – na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi w krajach południowo-wschodniej Azji zebrano kwotę 9 662 zł i 30 euro.

10 stycznia – spotkanie opłatkowe w Klubie Seniora, poprzedzone Mszą Świętą. Podczas składania sobie życzeń przy tradycyjnym łamaniu się opłatkiem, dotychczasowa przewodnicząca Rady Klubu złożyła rezygnację. Śpiewem sto lat podziękowano jej za organizacyjne starania i troskę o seniorów.

12 stycznia – święto patronalne Siostry Arkadii – przełożonej klasztoru Sióstr Służebniczek Śląskich. Z tej okazji życzymy Siostrze obfitości łask Bożych i darów Ducha Świętego. Szczęść Boże!

16 stycznia – Dzień Wspólnoty Płomień Pański. Podczas wszystkich Mszy św., także dodatkowo odprawionej w kaplicy domu parafialnego dla wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym, homilie głosił ks. Kazimierz Dudek z parafii Bożego Miłosierdzia w Winnicy na Ukrainie. Część kolekty przeznaczona została na wsparcie bratniej wspólnoty.



21 stycznia – odbył się IV osiedlowy Przegląd Teatrzyków Jasełkowych. Organizatorami byli: Rada Osiedla Biskupin – Bartoszowice – Sępólno – Dąbie, Ośrodek Działań Twórczych Świątowid”, SP nr 45, SP nr 91, SHK „Zawisza” 1 DW. W przeglądzie wystąpiło 6 zespołów dziecięcych i młodzieżowych, po dwa ze szkół: nr 45, nr 91 i nr 53 na Wojnowie. W Dniu Babci i Dziadka życzymy mądrości słowami Małgorzaty Jurgowiak, autorki filmu „Piękno starości” – *Chcesz pięknie się starzeć – trzymaj z wnukami. Chcesz pięknie dorastać – trzymaj z dziadkami.*

22 stycznia – w ramach Dekanalnego Instytutu Życia Rodzinnego wygłoszone zostały dwa wykłady: Pani prof. Ludwika Sadowiska omawiała istotne etapy rozwoju dziecka od poczęcia do trzeciego roku życia, a dr nauk medycznych Grzegorz Nyc mówił na temat: *Antykoncepcja a zdrowie człowieka.*

23 stycznia – jasełka w kościele przygotowane dla dzieci przez dzieci z przedszkola nr 2.

28 stycznia – w auli XI LO odbyła się uroczystość „Misterium Chleba”.

Wzgórze Krzyży

W krzyżu cierpienie, w krzyżu zbawienie, w krzyżu miłości nauka...

Krzyż jest znakiem chrześcijaństwa. Jest to niejako nasz herb – znak przynależności do Jezusa. Jest symbolem zwycięstwa, nadziei, miłości i wiary, tej wiary, która w znaku krzyża odczytuje obecność Boga – Człowieka. Przez podobieństwo do cierpienia i krwawej męki Chrystusa, człowiek w tym znaku łączy często i odnajduje swoje cierpienia, choroby, prześladowania, niepowodzenia życiowe.

Krzyż towarzyszy nam przez całe życie, od momentu urodzenia aż po grób, w radości i smutku, w szczęściu i w przeciwnościach losu. Już w momencie Chrztu św. dziecko otrzymując imię włączane jest w Kościół święty, a więc w znaku krzyża. Z każdym błogosławieństwem związany jest znak krzyża – tak błogosławi się pola, zbiory, pierwszy bochen chleba wędrujący do pieca. Znakiem krzyża błogosławiono ongiś odchodzących na wojnę, dziś tak rodzice błogosławią młodą parę, a następnie ślubującym sobie miłość, wier-

ność i uczciwość małżeńską w kościele błogosławi ksiądz. Jako zewnętrzny wyraz naszej wiary nosimy krzyżyki na piersiach. Zawieszane są z szacunkiem w naszych domach, w szkołach, w miejscach pracy. Przechodząc obok kościoła czy kapliczki, które zwieńczone są także znakiem krzyża, pochylamy głowę w pokorze, żegnając się pobożnie. Krzyże stawiano na miejscach straceń, a krzyże pokutne jako jeden z symboli zadośćuczynienia za ciężkie zbrodnie. Krzyżami oznaczone są tak liczne, rozrzucone po świecie groby. To zaledwie

tylko kilka przykładów obecności krzyża w naszym życiu.

Są miejsca, gdzie krzyż nabiera szczególnego, głębokiego znaczenia. Na wschodnim krańcu Pojezierza Żmudzkiego na Litwie, kilkanaście kilometrów na północ od miejscowości Szawle, prawie na pustkowiu, wznosi się niewielki pagórek. W miarę zbliżania się, wzgórze wypełnia się niesamowitą treścią, która szokuje, wstrząsa. Stajemy przed słynną Górą Krzyży. Przed nami las krzyży, setki, dziesiątki tysięcy krzyży. Wzgórze pocięte jest licznymi alejkami przypominającymi ścieżki cmentarne. U wejścia do głównej alei, u stóp drewnianych schodów góruje wyrzeźbiona potężna postać Chrystusa Zmartwychwstałego, obejmująca w miłosierdnym geście jakby cały świat. Ma przypominać, że życie nie zakończyło się na Golgocie, ale właśnie krzyż stał się symbolem zmartwychwstania.

Jakie były początki tego niezwykle go miejsca? Historia podaje, że pierwsze krzyże pojawiły się już w XV wieku, po roku 1413, kiedy to Żmudź przyjęła Chrzest Świąty. Wykopaliska archeologiczne wykazały, że stała tu pierwotnie drewniana warownia, na miejscu której wzniesiono kaplicę, a następnie wokół niej zaczęto ustawiać krzyże. W ciągu wieków krzyże przybywało. Stawiano je najczęściej dla uczczenia zmarłych i dlatego zwyczaj ten nasilał się szczególnie po zrywach narodowych, po powstaniach: listopadowym, styczniowym, po wywózkach na Syberię, w okresie okupacji niemieckiej, sowieckiej, jako wyraz pamięci dla pomordowanych w obozach i łagrach. Po II wojnie światowej ówczesne władze rękami „nieznanych sprawców” starały się zetrzeć z powierzchni ziemi te znaki religijne i wymazać je z ludzkiej pamięci. Były więc wielokrotnie niszczone, usuwane, ale ciągle pojawiały się nowe i było ich coraz więcej. Powstał nawet szatański pomysł zatopienia wzgórza przez pobliską rzeczkę Kulpę, którą dla tego celu zamieniono w kanał miejskich ścieków. Dzięki zdecydowanej postawie społeczeństwa, planu tego jednak nie udało się zrealizować. Wzgórze pozostało, a krzyże ciągle przybywa. Jako wynik działania chorych umysłów pozostała jedynie nieodwracalnie zdegradowana, martwa rzeczka.

Wielka jest różnorodność krzyży na tym wzgórzu. Są wielkie i małe, wy-

konane z drewna, proste lub misterne rzeźbione. Są metalowe – kute lub odlewane z koronkową dekoracją, z tworzywa, ze szkła, z porcelany, a nawet... dziergane szydełkiem z włóczki. Ramiona wysokich krzyży są obwieszane tysiącami małych krzyżyków lub różańcami, wykonanymi również z różnorodnych materiałów, np. z „litewskiego złota” – bursztynu. Niektóre mają kształt kapliczek przykrytych daszkami z wizerunkami Chrystusa Frasobliwego, Matki Bożej lub Świątych. Większe mają przymocowane tabliczki z nazwiskami fundatorów i ich intencjami – indywidualnymi lub zbiorowymi. Wiele z tych krzyży w biegu czasu uległo zniszczeniu. Z ich resztek, jak z kości zbranych z pól bitewnych, usypano kopczyki, niby relikwiarze, obłożone nowymi krzyżami. Podaje się, że obecnie na wzgórzu znajduje się ponad 15 tysięcy dużych krzyży i ponad 40 tysięcy małych. Czy możliwe jest jednak policzenie wszystkich? Jest to chyba jedyne na świecie sanktuarium krzyży pod gołym niebem! Miejsce to odwiedzają nie tylko Litwini. Liczne są ślady obecności pielgrzymów z krajów ościennych jak i zza oceanu. Pielgrzymują tu osoby indywidualne, grupy młodzieżowe, przedstawiciele różnych stowarzyszeń, organizacji, pozostawiając tu swoje modlitewne intencje zawarte w przyniesionych krzyżach.

Przemierzając liczne alejki szawelskiego wzgórza nasuwa się uporczywa myśl – pytanie: ileż istnień ludzkich przewinęło się w ciągu wieków przez to miejsce, aby pozostawić na nim swój osobisty krzyż, może krzyż cierpienia i bólu, pokuty i zadośćuczynienia, może krzyż dziękczynienia, a na pewno krzyż jako znak przynależności do Chrystusa? Ktoś określił Górę Krzyży jako muzeum krzyża. Ale to nieprawda. Muzeum jest miejscem skostniałym, martwym, a to wzgórze mimo upływu czasu – żyje, bo krzyż to życie, to nie tylko historia, przeszłość czy teraźniejszość, to przede wszystkim przyszłość, nasze życie wieczne w Chrystusie, które przez krzyż mamy obieca-
niszczony, gdyż jego przesłanie niestety, nie jest rozumiane. A jednak krzyż trwa nadal! To miejsce jest raczej pomnikiem, który stale rośnie, woła, prowokuje, wręcz krzyczy, gdyż krzyż jest znakiem sprzeciwu. I niech takim pozostanie!

niszczony, gdyż jego przesłanie niestety, nie jest rozumiane. A jednak krzyż trwa nadal! To miejsce jest raczej pomnikiem, który stale rośnie, woła, prowokuje, wręcz krzyczy, gdyż krzyż jest znakiem sprzeciwu. I niech takim pozostanie!

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej odprawione w tym miejscu za wszystkich poległych w obronie ojczyzny, wolności, wiary i prawdy jest przeżyciem, które na długo pozostanie w pamięci. Nasza pielgrzymka postawiła tu też mały krzyż jako dziękczynienie za to, że mogliśmy tu być i trwać na modlitwie. Nasz znakomity rodak, Ojciec Świąty Jan Paweł II modlił się w tym miejscu we wrześniu 1993 roku, podczas swej pielgrzymki na Litwę.

Opuszczamy to niezwykle miejsce – Wzgórze Krzyży. Wiejący na otwartej przestrzeni ciepły wiatr unosi za nami z ziemi tumany drobnego białozółtego pyłu, który pokrywa przydrożne krzewy, resztki zeschniętej trawy oraz prymitywne ubogie kramiki z pamiątkami. Czuje się czas przemijania, zaduma, smutek... jednocześnie refleksje i pytania – *czy potrafimy zawsze stać w obronie krzyża? Czy nie wstydzimy się powiedzieć „nie” wszystkim tym, którzy krzyż znieważają?*

Warto odpowiedzieć sobie na te pytania zwłaszcza u progu Wielkiego Postu, kiedy rozważamy tak głęboko sens i wartość krzyża, kiedy krzyż adorujemy...

ANNA DADUN-SĘK



Z Ewangelii cierpienia...

Chrystus nie wyjaśnia, ale przede wszystkim mówi: „Pójdź za Mną!” Weź udział swoim cierpieniem w tym zbawianiu świata, które dokonuje się przez moje cierpienie! Przez mój krzyż. W miarę jak człowiek bierze swój krzyż, łącząc się duchowo z Krzyżem Chrystusa, odślania się przed nim zbawczy sens cierpienia. Człowiek nie odnajduje tego sensu na swoim ludzkim poziomie, ale na poziomie cierpienia Chrystusa. Równocześnie jednak z tego Chrystusowego poziomu ów zbawczy sens cierpienia zstępuje na poziom człowieka i staje się poniekąd wyrazem jego własnej odpowiedzi.

JAN PAWEŁ II, SALVIFICI DOLORES, 26

Semantyczna napaść (2)

Semantyczno-gramatyczne manipulacje omal nie wywołały w styczniu 2005 roku wielkiego międzynarodowego skandalu. Okazało się, że określenie „polskie obozy koncentracyjne” – upowszechniane w środkach masowego przekazu USA i wielu innych krajów świata – zmieniło nie tylko obraz Polski, ale w ogóle wiedzę o historii II wojny światowej.

Upozorowano użycie słowa „polski” jako rzekomego skrótu myślowego oznaczającego „położony na terytorium Polski”. Protesty polskich sił patriotycznych były regularnie lekceważone: „ależ to tylko nieprecyzyjne wyrażenie, zbitka słów określająca miejsce”, „przecież wszyscy wiedzą, że to były niemieckie obozy” itp. Przez długie lata sprawę lekceważyło polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Tymczasem słowo „polski” było w sposób naturalny traktowane jako przymiotnik dzierżawczy – co nieuchronnie wywierało wpływ na świadomość ludzi na całym świecie (bo też trudno oczekiwać, że czytelnicy zachodnioeuropejskich i amerykańskich gazet będą żmudnie dochodzić, czy przymiotnika użyto precyzyjnie).

I oto gdy zbliżała się 60. rocznica wyzwolenia obozu Auschwitz-Birkenau Parlament Europejski zamierzał przegłosować ponad dwustronicową rezolucję w której w odniesieniu do obozu zagłady... ani razu nie padło sformułowanie „niemiecki”. Za to wiele zagranicznych czasopism zupełnie poważnie podnosiło sprawę jakiejś „polskiej odpowiedzialności za holocaust”. Dopiero bardzo zdecydowane protesty polskich eurodeputowanych i niektórych naszych dziennikarzy spowodowały, że przynajmniej w tej chwili „polskie obozy” znikły z łamów światowej prasy i w rezolucji znalazła miejsce prawda o Niemcach – budowniczych obozów zagłady.

Zdrowie czyli śmierć

Stosowany powszechnie w terminologii międzynarodowej termin „zdrowie reprodukcyjne” to kolejny przykład zamiany słowa w jego przeciwieństwo. Sformułowanie to używane jest przez organizacje międzynarodowe – zwłaszcza ONZ – do oznaczenia pakietu przepisów prawnych, w których usiłuje się narzucać światu aborcję „na życzenie”. Organizacje te domagają się by prawo pozwalało na zabijanie niena-

rodzonych „ze względów społecznych” w placówkach służby zdrowia i z funduszy przewidzianych na... ochronę zdrowia. „Zdrowie reprodukcyjne” oznacza więc „zdrową” dla matki – bo przeprowadzoną przez lekarza – śmierć dziecka. Teraz trwa propagandowa akcja, aby to nowe znaczenie słowa „zdrowie” przenieść z międzynarodowych dokumentów do normalnego słownika. Byłby to zupełnie nowy język – po prostu język cywilizacji śmierci..

Jaki język – taka dusza

To stwierdzenie świętego Augustyna odnosi się do wielu medialnych enuncjacji. Także do felietonu Tomasza Nałęczą zamieszczonego kilka lat temu w tygodniku „Wprost” (5.IV.98).

W tekście pod dość ohydny ale znamienym tytułem: *Gwałt zbiorowy – fanatyzm obrońców życia poczętego zmusił do utrzymania przemocą zadanej ciąży* autor snuje przerażające rozważania: „Nie ulega wątpliwości, że zgwałconą czternastoletnią dziewczynkę w wyniku bezdusznej procedury i fanatyzmu ortodoksyjnych obrońców życia poczętego, zmuszono do utrzymania przemocą zadanej ciąży. Tak długo bowiem trwało podejmowanie formalnej decyzji, że kiedy w końcu zapadła, prawo nie pozwalało już na usunięcie ciąży” – stwierdza autor, używając słów, które w języku polskim mają dokładnie przeciwne znaczenie.

Co oznacza dla niego *bezduszna procedura*? Procedurę, która trwała tak długo, że przepisy obowiązującego prawa udaremniły, na szczęście, zamordowanie poczętego człowieka. Czy autor wie, co dla nas, chrześcijan oznacza dusza nieśmiertelna?

Czytajmy dalej: „Przerażające w tym dramacie jest wszystko, ale chyba najbardziej ów spokój sumienia słupskich lekarzy i popierających ich fundamentalistów, uważających, że każde poczęcie, nawet zadane gwałtem czternastoletniemu dziecku musi się zakończyć donoszeniem ciąży”.

Przecieram ze zdumienia oczy, czytając końcowe sformułowanie! Cud narodzin człowieka to dla Tomasza Nałęczą jakieś niekonieczne „...donoszenie ciąży”! Oto co można wyczynić z językiem – i sumieniem. „Nie zamordowali, a mimo to mają spokojne sumienie!”. Słowu „sumienie” związanemu ściśle z etyką chrześcijańską i Dekalogiem nadano tu anty-znaczenie.

„Nie da się wyeliminować gwałtów i zbrodni. Ale można dołożyć starań, aby uczłowieczyć usuwanie skutków takich dramatów.” – pisze dalej Tomasz Nałęcz. No proszę: „Gwałtów i zbrodni nie da się wyeliminować”. A może jednak warto próbować? Choćby – przez wyrażanie szacunku dla człowieka i jego życia. Zamiast tego mamy tu istną pojęciową rewelację: uczłowieczenie usuwania skutków dramatu osiągnie się przez... jak najszybsze zabicie człowieka.



– Przyznał się wreszcie, że to postępek!
– Żle usłyszałaś. Twierdzi, że to postępek...

W chwili, w której czytelnik felietonu zaakceptuje choćby w części nowe znaczenie słowa „uczłowieczać”, znajdzie się o krok od stwierdzenia, że w ten sam sposób można dowolnie „uczłowieczać” skutki innych dramatów – na przykład ciężkich chorób innych ludzi, albo... „zmęczenia życiem”. To nie żart. W Holandii właśnie padły pierwsze propozycje eutanazji dla „zmęczonych życiem”. Chcę tu od razu wyjaśnić, że osobiście jestem zmęczona nie życiem – ale rządami ludzi o podobnych poglądach! Jednak nie zamierzam sugerować „uczłowieczenia tego problemu” według recepty pana Nałęczą. Raczej modlić się o ich nawrócenie...

„Przerwanie ciąży nie może oznaczać dla zgwałconego dziecka przedłużania drogi przez mękę. By to zagwarantować, każdego, kto utrudnia taką decyzję, trzeba obarczyć moralną, osobistą odpowiedzialnością za współudział w tolerowaniu skutków gwałtu”. Tym razem mający się narodzić człowiek nazwany został „skutkiem gwałtu”, na dodatek niepotrzebnie tolerowanym... Oto jak pojmują tolerancję ludzie, którzy słowo to powtarzają jak mantrę! Tych, co dziecko uratowali – należy obarczyć „odpowiedzialnością”. Dobrze, że osobistą, a nie karną – za „współudział”...

Ile słów poddano destrukcji w jednym tekście? Ilu użyto w dokładnie odwrotnym znaczeniu? Ile pojęć odebrano od ich historii, cywilizacyjnego kontekstu i znaczeń... Szczególny znak czasu – wieża Babel XXI wieku, gdzie z głosek albo liter złożonych według – zdałoby się – znanych wzorów – powstają słowa, które nie niosą już znajomej treści! Czasem myślę, że takim anty-językiem rozmawia się w piekle!

Koszmar nazwany cudem

Twórcy reklam niektóre słowa nazywają „napędowymi”. To te, które niosą jednoznacznie pozytywne skojarzenia. Ich odczytanie albo usłyszenie wywołuje w mózgu pozytywne nastawienie, które automatycznie przenosi się na słowa albo czynności następne. Należy do nich słowo „cud” i „cudowny”.

Tego słowa użyto na łamach „Gazety Wyborczej” w przerażającym kontekście: *powołanego sztucznie do życia człowieka zamordowano w stadium zarodkowym, aby pobrane z niego komórki wszczepić szczerom.*

W normalnym języku polskim słowo „cud” odnosi się do interwencji Boga w ludzkie życie. Tu cudem nazywa się fakt, że w wyniku morderstwa popełnionego na jednym człowieku inny człowiek wyleczył szczerę.

Naruszono tym podstawę naszej wiary, że człowiek jest Dzieckiem Bożym, chcianym przez Boga, obdarzonym duszą, jedyną i niepowtarzalną, a więc nie wolno go zabijać.

Podobny wpływ musi wywierać regularne używanie w „Gazecie Wyborczej” słowa „adopcja” w stosunku do zwierząt, choć w słownikowych definicjach dotyczy ono wyłącznie człowieka. Komuś bardzo zależy na dewaluacji tego pojęcia.

Racjonalne czyli nieracjonalne

3 grudnia, wkrótce po rekomendowaniu przez Senat RP projektu ustawy o rejestrowaniu związków homoseksualnych na prawdach przysługujących małżeństwom, w radiu Tok FM dziennikarka komentuje list protestacyjny urzędników urzędów stanu cywilnego

„Przecież urzędnicy nie są księżmi, więc nie mają zajmować się moralnością. Od urzędników żąda się aby postępowali racjonalnie.” – tak w zarysie brzmiał pełen oburzenia komentarz, w którym słowa „racjonalny” użyto kilkakrotnie. Słowo „ratio”, od którego pochodzi słowo racjonalizm, oznacza ni mniej ni więcej tylko – rozum. Więc jeśli już wspominamy o rozumie, to należałoby najpierw zastanowić się czy są w zgodzie z rozumem homoseksualiści. Raczej kierują nimi popędy, skoro swoich organów używają w sposób skrajnie nieracjonalny, bo niezgodny z naturalnym przeznaczeniem. A czy jest „zgodne z rozumem”, żeby takimi sprawami w ogóle zajmował się Senat RP?

Bezprawie zwane prawem

O „święte prawo własności” upomniał się nad Grobem Nieznanego Żołnierza prezydent RP. A kto zawetował kilka lat temu ustawę Sejmu o reprivatyzacji i powszechnym uwłaszczeniu obywateli? Właśnie prezydent Aleksander Kwaśniewski, dzisiejszy obrońca „świętego prawa własności”. To reprezentowana przez niego formacja polityczna z całkowitym lekceważeniem „świętego prawa własności” odebrała po II wojnie własność prawowitym właścicielom. Wydaje się, że pan prezydent szafuje dowolnie znaczeniem każdego z trzech słów – od świętego poczynając – na prawie i własności kończąc.

Pojedynek na słowa

W „Pojedyнку na słowa” zainicjowanym przez „Gazetę Wyborczą” z okazji setnej rocznicy odsłonięcia pomnika szermierza przy Wrocławskim Uniwersytecie – uczestnicy konkursu mieli spierać się, co jest ważniejsze: *Boże Narodzenie czy Wielkanoc, kura czy jajko, golono czy strzyżono, blondynki czy brunetki, kij czy marchewka, pies czy kot, skrzydełko czy nóżka* itp.

Specjalistów od inżynierii społecznej nie obchodzą żadne zasady ani żadne

formy, dobry smak, ani dobre wychowanie. Nic nie znaczą dla nich uczucia ludzi, z którymi się zupełnie nie utożsamiają, którymi gardzą. Bo też – jakiej pogardy trzeba, by świadomie manipulować drugim człowiekiem! Co to dla nich pisać „płód” albo „zygota” o poczętym człowieku? Albo nazwać doktora habilitowanego, którym jest Jan Paweł II, jakimś wikarym z Niegowici, „Cudem nad Wisłą” nazwać hodowlę psów, a Boże Narodzenie i Wielkanoc umieścić w zestawie żartobliwych tematów do dyskusji. Mają swoje zadania i robią to z satysfakcją – obezwładnianie i gnębienie przeciwnika oraz wprowadzanie chaosu, dezintegracji.

Usiłują nadać nowe znaczenia słowom języka cywilizacji chrześcijańskiej. Własne poglądy zabezpieczyli tworząc tzw. „poprawność polityczną”. Jest to narzucany innym i dość rygorystycznie przestrzegany system pojęć, który stwarza pozory, że ma na celu dobro ludzi. Prawo do określania co jest dobre, co złe, co poprawne a co nie – przyznaje się jednej tylko opcji światopoglądowej. Oparty na Dekalogu szacunek dla każdego człowieka i wyrażający go tradycyjny język są właśnie obiektem zaplanowanego ataku.

ANNA SPICH

Pan Jezus niewierzących

Pan Jezus niewierzących
chodzi między nami
trochę znany z Cepelii
trochę ze słyszenia
przemilczany solidnie
w porannej gazecie
bezpартyjny
bezbронny
przedyskutowany
omijany jak
stary cmentarz choleryczny
z konieczności szary
więc zupełnie czysty

Pan Jezus niewierzących
chodzi między nami
czasami się zatrzyma
stoi jak krzyż twardy

wierzących niewierzących
wszystkich nas połącz
ból niezastużony
co zbliża do prawdy.

Ks. JAN TWARDOWSKI

Emisariusze

Bywa, że przekazywanie prawdy staje się niebezpieczne. W takich sytuacjach prawdę powierza się zaufanym ludziom, którzy osobiście przewożą listy albo przekazują ustnie tajne informacje. Są to emisariusze (z łaciny *emissarius* – wysłannik). Nazwiskami bohaterów walki o wolność, którzy byli też emisariuszami – nazwano kilka ulic naszej parafii. (REDAKCJA)

Najpierw sięgnąłem po „Wielką Encyklopedię Polski” (2004). Pod hasłem „emisariusz” znalazłem: „tajny wysłannik polityczny”. W okresie zaborów emisariusze wysyłani przez organizacje emigracyjne przemycali do kraju pisma i literaturę zabronioną przez cenzurę zaborców oraz organizowali tam sieć konspiracyjną.

W historii Polski emisariusze odegrali znaczącą rolę w pobudzaniu narodu do przetrwania i do waleczności w czasach dla nas najtrudniejszych, w czasach niewoli lat 1795–1918 i 1939–45. Mamy liczne przykłady takich oddanych sprawie ludzi.

To przecież już Adam Mickiewicz w swojej epopei o „kraju lat dziecinnych” opisał działanie takiego emisariusza na Litwie. Było to w czasie, gdy pod Napoleonem Legiony Dąbrowskiego szły „z ziemi włoskiej do Polski”. O nich, o Legionach, opowiada zakapturzony bernardyn, ksiądz Robak, pokazując w karczmie u Jankiela szlachcie zaściankowej tabakierkę. Częstując tabaką słuchaczy w karczmie, mówił:

„Gdy ją cesarz Napoleon w potyczce zażywa raz po raz, to znak pewny, że bitwę wygrywa...”

Otóż jeśli kto z Panów, coście tu przytomni będzie w wojsku cesarza, niech to sobie wspomni”...

Gdy pytano co robić, bernardyn na to: „...Więc nie dość gościa czekać, nie dość i zaprosić. Trzeba czeladkę zebrać i stoły pownosić, a przed ucztą potrzeba dom oczyścić z śmieci; Oczyścić dom, powtarzam, oczyścić dom, dzieci!”

To rok 1810 i pierwszy znany z literatury polski emisariusz, wykrzesany w wyobraźni Mickiewicza.

Ale do najbardziej znanych należeli emisariusze „Młodej Polski” organizacji politycznej na emigracji (1834). Organizacja ta głosiła hasła równości, wolności i braterstwa, a miała początek w Wielkiej Emigracji po Powstaniu Listopadowym (1830–31). Liczyła ona ponad 10 tysięcy osób – wojskowych i działaczy politycznych – zagrożonych represjami rządu

carów. Byli tam najwybitniejsi przedstawiciele życia polskiego we Francji: książę Adam Czartoryski (Hotel Lambert) Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz – pochodzący z różnych skrzydeł myśli niepodległej. (Wtedy też powstała w Paryżu Biblioteka Polska istniejąca do dzisiaj.) To z polecenia „Młodej Polski” w latach 1835–1838 nieśli emisariusze przez kordony graniczne propagandową powstańczo-rewolucyjną literaturę. Działalność ich była widoczna na terenach zaboru rosyjskiego i austriackiego.

Jednym z nich był Szymon Konarski (1808–39), którego ulicę mamy na Sępolnie. Między innymi i dzięki niemu powstała sieć spisków w Królestwie Polskim, na Litwie i Ukrainie. Mała wioska Lisewo na Litwie jest świadkiem tej działalności na rzecz oporu wobec cara. Szczytem sprzysiężenia był rok 1837. Teren działania Konarskiego nazwano nawet „konarewyszczyną”. Jednak władze carskie trafiły na ślad tej propagandowej działalności i Szymon Konarski został skazany na śmierć. Wyrok wykonano w lutym 1838 roku w Wilnie na Pohulance. Jego odzież rozdzielano jak relikwie.

Przed Powstaniem Krakowskim, na początku 1846 roku, Związek Narodu Polskiego – działający w Królestwie Polskim, a później w zaborze pruskim – skierował do Wolnego Miasta Krakowa młodego działacza konspiracji niepodległościowej, Edwarda Dembowskiego (1822–46), zwanego „czerwonym kasztelanem” z racji jego radykalnych poglądów. Edward Dembowski, Ludwik Mierosławski (1814–78), Józef Zaliwski i inni byli – w latach 40. XIX wieku – współtwórcami myśli wywołania ogólnonarodowego powstania – we wszystkich trzech zaborach. Ich myśl wyzwolenicza miała porwać Polaków do walki z obcymi zaborcami, jednak ich marzenia nie mogły być w ówczesnych realiach spełnione. Dwaj pierwsi, działający jako emisariusze, zapisali się chlubnie w historii Polski. Obaj mają ulicę swego imienia na Sępolnie.

Aby przybliżyć czytelnikowi działalność Edwarda Dembowskiego należy zarysować choć tylko grubą kreską tło i miejsce jego działalności.

Wtedy, w pierwszych miesiącach zimowych 1846 roku, Galicja ze swoim Wolnym Miastem Krakowem – którego statut gwarantował Kongres Wiedeński (1815) – stała się miejscem dramatycznych wydarzeń.

Galicja pod zaborem austriackim była najdalej wysuniętą prowincją cesarstwa – aż po rzekę Zbrucz i egzotyczne Czerniowce. Społeczeństwo polskie już od 1772 roku po I zaborze z trudem podporządkowywało się nowemu władcy z Wiednia. Rzeczpospolita jeszcze żyła niepodległa

22 lata – do Powstania Kościuszkowskiego. A mieszkańcy Małopolski ze Lwowem, Nowym Targiem, Tarnowem, Nowym Sączem, Tarnopolem, Haliczem i Włodzimierzem żyli w nowym Królestwie Galicji i Lodomerii.

Władze austriackie wprowadzały nowy ład polityczny, administracyjny i gospodarczy. Skłócone zostały wtedy – wbrew swej woli – różne warstwy społeczne: ziemianie, chłopstwo, mieszczaństwo. Nowe warunki narzucane przez obce mocarstwo nie dawały szans na porozumienie się Polaków. Jeden Kraków jako Wolne Miasto dawał pewne swobody. Działał tu Uniwersytet, władze miejskie, Senat, były pewne wolności w handlu z zaborcami. To pozwoliło, by w Krakowie – zresztą bardzo ubogim i zaniedbanym, z zaledwie kilkudziesięcioma tysiącami mieszkańców – skupił się ruch powstańczy w styczniu i lutym 1846 roku.

Podjęto decyzję o przyspieszeniu powstania: tu w Krakowie. Planowano na naczelnego wodza Ludwika Mierosławskiego, oficera z Powstania Listopadowego. Nierealna jednak była jego myśl jednoczesnego wywołania walk we wszystkich trzech zaborach. Przygotowane były na poły marzeniami. Powstaniem miało być objęte również Wielkie Księstwo Poznańskie. Zaniedbania organizacyjne doprowadziły do aresztowania Ludwika Mierosławskiego. Kraków nie miał wtedy w lutym 1846 przywódcy, który by porwał naród do walki. Do Krakowa dotarła wieść, że powstańcy idą na Tarnów i w podtarnowskiej wsi Lisia Góra zostali rozbici przez chłopów. Działo się to 18 lutego i zostało nazwane rabacją albo rzezią galicyjską. Z po-

wodu nieudolności organizacyjnej powstańców do władz austriackich dotarły wiadomości o mającym wybuchnąć powstaniu. Austriacy – przede wszystkim w Tarnowie i Bochni – potrafili w sposób przewrotny poruszyć nie rozumiejące sytuacji narodowej chłopstwo. Na czele chłopów stanął samozwańczy przywódca Jakub Szela. Doszło do masowych zniszczeń, rabunków, podpaleń, dworów ziemiańskich w Zachodniej Galicji. Spalono i obrabowano ponad 400 dworów i pałaców szlacheckich a ich mieszkańców chłopci mordowali. Zginęło wówczas 1000 ziemian.

26 lutego 1846 roku doszło do bitwy powstańców z wojskiem austriackim pod Gdowem – wieś niedaleko Bochni. Austriacy z pomocą chłopów wybili oddział powstańczy. To przesądziło o upadku zrywu narodowego.

W tym czasie w Krakowie, skąd wymaszerowało wojsko austriackie, zawiązała się dyktatura. W niej wyróżniającą się postacią był wspomniany już młody emisariusz, Edward Dembowski. Do Krakowa zdołało się przedrzeć spod Gdowa kilku jeźdźców powstań-

czych, którzy przynieśli wieść o klęsce i roli w niej chłopów.

Edward Dembowski postanowił wtedy nawiązać kontakt z chłopami. 27 lutego stanął na czele procesji, która po południu wyruszyła z Krakowa z chorągwiami i krzyżem, bez broni. Szła na spotkanie z chłopami. Na drodze stanęło im wojsko austriackie w Podgórzu pod Krakowem. Padły strzały ze strony Austriaków. Byli polegli w procesji. Wśród nich – 24 letni Edward Dembowski. Tak wyglądały ostatek dni życia tego emisariusza. Powstanie musiało upaść. Ludwik Mierosławski był wówczas poza Krakowem i jego historia, bardzo burzliwa, łączy się z Wiosną Ludów. (1848)

Zdarzenia te opiewa śpiewany do dzisiaj „Chorał” do słów Kornela Ujejskiego: *Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej...*

Mimo klęski, powstanie miało znaczące elementy historyczne: sprawy narodowe połączono ze społecznymi. Na kanwie dramatu galicyjskiego należy wspomnieć: Jakub Szela, chłop ze Smardzowy, stał się dla Austriaków niewygodnym świadkiem. Został wysiedlony

na Bukowinę – wschodni kraniec Cesarstwa Austrii.

Tradycje niebezpiecznych działań emisariuszy mają swoje echo nad Prosną, w pobliżu Wieruszowa, gdzie przebiegała granica zaborów – pruskiego i rosyjskiego. Jeszcze do dzisiaj można nad brzegiem rzeki zobaczyć kamień upamiętniający emisariuszy Polskiej Partii Socjalistycznej przekradających się tędy z „bibułą” do Królestwa. W tej pracy uczestniczyli redaktorzy „Robotnika” Józef Piłsudski i Stanisław Wojciechowski.

Niepoślednią rolę odegrali emisariusze Armii Krajowej jako „cichociemni”.

Tak należy dopiero – gdy pokazałem tło historyczne, polityczne i narodowe, od Legionów Henryka Dąbrowskiego poczynając – widzieć pożegnanie Jana Nowaka-Jeziorańskiego. To on, obok Jana Karskiego, dwukrotnie przedzierał się przez całą hitlerowską Europę z meldunkami i raportami Polskiego Państwa Podziemnego do Londynu i z powrotem do Warszawy. Tyle o emisariuszach.

FLISAK

Sprawozdanie Rady Osiedla

Szanowni Państwo, mija czteroletnia kadencja Rady Osiedla Biskupin-Sępólno-Dąbie-Bartoszowice.

W tym czasie udało się załatwić wiele spraw – między innymi:

1. Czynnici uczestniczyli w konsultacjach dotyczących projektów miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego.
2. Poparto protest mieszkańców Wielkiej Wyspy, dotyczący budowy czteropasmowej drogi tranzytowej z Opola do Warszawy, proponując pilne wykonanie w pierwszej kolejności obwodnicy wielkomięskiej, przejmującej ten tranzyt przez Bielany, Łany i Długolekę.
3. Organizowano spotkania mieszkańców z Prezydentem Wrocławia, Urzędem Miejskim i Radą Miasta.
4. Nawiązano ścisłą współpracę ze Strażą Miejską w ramach akcji „Strażnik Osiedla”.
5. Wielokrotnie interweniowano do Zarządu Dróg i Zarządu Zieleni Miejskiej w sprawach dotyczących utrzymania porządku na ulicach i terenach zielonych.
6. Z inicjatywy Rady w określonych miejscach zostały wystawione kontenery na śmieci.
7. W ramach inicjatyw lokalnych wyremontowano ulicę i chodnik wzdłuż budynków przy ulicy Mickiewicza oraz zbudowano progi spowalniające ruch przy ulicy Głowackiego.
8. Z inicjatywy Rady zamontowano światła włączane przez pieszych na przejściu przy ulicy Olszewskiego, wyremontowano przejazd przez torowiska tramwajowe, chodniki i ulice.
9. Współdziałano w powstawaniu Klubów Seniora przy parafiach: pw. św. Rodziny przy ul. Monte Cassino 68 i pw. Matki Bożej Pocieszenia przy ul. Wittiga.
10. Z inicjatywy Radnych przez kilka lat z rządu drukowano plakaty z okazji 3 Maja i 11 listopada oraz zostały przygotowane osiedlowe tablice o tematyce historycznej i patriotycznej, umieszczane w parafiach św. Rodziny i MB Pocieszenia.
11. Poparto protest mieszkańców i uratowano przed zamknięciem bibliotekę przy ul. Olszewskiego.
12. Doprowadzono do zlikwidowania agencji towarzyskiej znajdującej się w budynku mieszkalnym przy ul. Głowackiego.
13. Zorganizowano Festyn Osiedlowy na terenie stadionu Ślęzy.
14. Z inicjatywy Radnych uruchomiono modelarnię, adaptując pomieszczenia na ten cel.
15. Zorganizowano konkurs literacki „Moje osiedle po wojnie” i wydanie książkowe nagrodzonych prac.
16. Organizowano coroczne konkursy pt. „Najładniejszy balkon i ogród”.
17. Współorganizowano coroczne festyny osiedlowe dla mieszkańców Wielkiej Wyspy, m.in. z okazji Dnia Dziecka.
18. Uczestniczyli w organizowaniu różnych konkursów i festiwali w szkołach i ośrodkach kultury na terenie naszego osiedla.
19. Współorganizowano spotkania wigilijne w Klubach Seniora i świetlicach dla dzieci.
20. Sponsorowano osiedlową drużynę piłki nożnej i jej rozgrywki piłkarskie.
21. Pomagano finansowo w organizowaniu ferii zimowych i kolonii letnich dla dzieci szkolnych pochodzących z rodzin ubogich a także dofinansowywano dla nich obiady szkolne.

RADA OSIEDLA BISKUPIN-BARTOSZOWICE-SĘPÓLNO-DĄBIE

2 II – **środa** – Święto Ofiarowania Pańskiego – MB Gromnicznej, Światowy Dzień Życia Konsekrowanego

3 II – **czwartek** – wspomnienie św. Błażeja, biskupa i męczennika (IV w.). Z wykształcenia lekarz – patron osób chorych na gardło i na krwotoki, gręplarzy, kamieniarzy, jest także opiekunem zwierząt domowych.

5 II – **sobota** – wspomnienie św. Agaty dziewicy i męczennicy (III w.), patronki pielęgniarek.

9 II – **środa** – Popielec, początek Wielkiego Postu – okresu czterdziestodniowego przygotowania paschalnego.

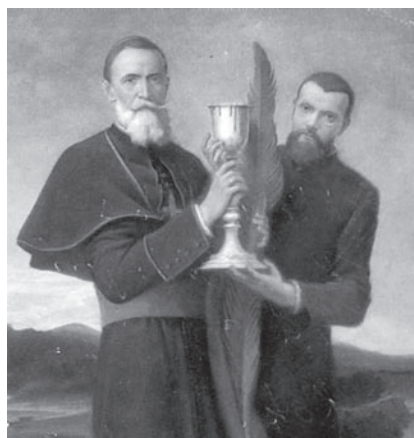
11 II – **piątek** – wspomnienie NMP z Lourdes. Światowy Dzień Chorych, ustanowiony w 1993 roku przez Jana Pawła II dla solidarności z cierpiącymi, którzy są największym skarbem Kościoła. Kwartałny Dzień Modlitw o Ducha Pokuty.

12 II – **sobota** – Kwartałny Dzień Modlitw o Ducha Pokuty.

14 II – **poniedziałek** – Święto św. św. Cyryla i Metodego, patronów Europy. Wspomnienie św. Walentego, męczennika rzymskiego z III w. W jego dzień dla zdrowia upuszczano ludziom i zwierzętom krew. Jest patronem strzegącym przed padaczką, a także patronem chorych psychicznie, opętanych i zakochanych.

22 II – **wtorek** – Święto Katedry św. Piotra Apostoła – symbolu władzy zwierzchniej w Kościele Chrystusa, tak w osobie św. Piotra i jego następców. Obchodzone jest od IV wieku i przypomina, że Stolica Piotrowa jest podstawą jedności Kościoła.

25 II – **piątek** – wspomnienie błogosławionych misjonarzy salezjańskich, męczenników z 1930 r.: BP Alojzego Versiglia i ks. Kaliksta Caravario, beatyfikowanych 15 maja 1983 roku.



Intencje modlitwne na luty 2005 r.

Ogólna: Za chorych, a zwłaszcza za najbardziej potrzebujących spośród nich, aby otaczano ich troską i opieką lekarską odpowiadającą ich ludzkiej godności.

Misyjna: Za misjonarzy i misjonarki, aby coraz bardziej sobie uświadamiali, że jedynie dzięki żarliwej miłości do Chrystusa można skutecznie i przekonująco przekazywać Ewangelię.

Święta Agata

Wiadomości o życiu św. Agaty opierają się głównie na dokumentach związanych z jej męczeństwem. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa istniał bowiem zwyczaj, że chrześcijanie starali się o sporządzanie akt potwierdzających męczeństwo i śmierć za wiarę. Z upływem czasu wiele dokumentów zaginęło, dlatego też prawda historyczna o ludziach tamtego okresu przeplata się niejednokrotnie z legendami. Tak też jest w przypadku Agaty.

Imię „Agata” oznacza „dobrze urodzona, rodu szlacheckiego”. Urodziła się około roku 235 w moźnej rodzinie w sycylijskim mieście Katania, położonym u stóp Etny. Po przyjęciu Chrztu św. Agata, wzorem ówczesnych dziewcząt wybrała życie w stanie dziewiczym. Ponieważ, jak głosi legenda, odznaczała się piękną urodą, zapragnął poślubić ją sam namiestnik Sycylii. Święta odrzuciła tę zaszczytną propozycję, co spowodowało jego wściekłość i chęć zemsty. Były to czasy panowania cesarza Decjusza, czasy ciężkich i krwawych prześladowań chrześcijan. Agata została aresztowana i poddana okrutnym torturom – obcięciu piersi. W tym momencie zdarzyło się trzęsienie ziemi, które pochłonęło wiele istnień ludzkich, również pogan. Oprawcy dopatrywali się w tym kary Bożej i zaprzestali tortur. Jednak młodzianka Agata wyczerpana mękami zmarła w więzieniu 5 lutego 251 roku, przed śmiercią modląc się słowami: *Panie, któryś raczył mnie strzec od dzieciństwa, któryś z serca mojego wyrwał miłość tego świata i dał przezwyciężyć tak wiele męk, przyjmij mego ducha.*

Św. Agata od chwili śmierci otaczana była wielką czcią. Hołd oddawali jej nawet poganie. Już w rok od jej śmierci nastąpił kolejny wybuch Etny. Wypływająca z wulkanu lawa zatrzymała się tuż przed Katanią, co uznano za bezsporne wstawiennictwo świętej. Czci doznaje również welon św. Agaty, który według legendy przyniósł wielokrotnie ocalenie Katanii. Wielkie uznanie dla osoby świętej wyraża się m.in. w fakcie, że w samym tylko Rzymie wzniesiono aż trzy bazyliki, w tym jedną – przez papieża św. Grzegorza Wielkiego. Doczesne szczątki św. Agaty spoczywają w katedrze w rodzinnej Katanii. W rocznice



śmierci relikwie jej obnoszone są uroczyście po mieście w pięknym bogato zdobionym relikwiarzu. Istnieje do dzisiaj w kościele zwyczaj, że w dzień patronalny – 5 lutego święci się wodę jako pomoc chroniącą przed niebezpieczeństwem ognia, oraz chleb – znak dobroci i sól, które następnie wrzucane są do ognia, co ma zabezpieczać domostwa przed pożarami i trzęsieniem ziemi. Uznawana jest za patronkę pielęgniarek. Niewiasty modlą się o wstawiennictwo świętej przy różnych dolegliwościach, zwłaszcza w chorobach piersi. Ogromna popularność św. Agaty sprawiła, że do dziś zachowane jest jej oficjum brewiarzowe podczas Mszy św.

Z dniem św. Agaty wiążą się liczne przysłowia, m.in. *Gdzie św. Agata, bezpieczna tam chata.*

ANNA DADUN-SĘK

Z ksiąg parafialnych

W styczniu 2005 r.

– sakrament Chrztu św. przyjęli:
Natalia Wanda Pohl, Michalina Anna
Szymankiewicz, Agata Katarzyna
Libera, Kajetan Marek Garbacz,
Krzysztof Jakub Kondrat, Marcin
Kacper Najsarek

– odeszli do Pana:

Łucja Komorowska, Marianna
Chuchro, Bogumił Krzyzanowski,
Regina Kotlińska, Danuta Jeleniewska,
Krzysztof Kabata, Władysław
Słowikowski

Rekolekcje Wielkopostne

Dialog z Bogiem i człowiekiem

Niedziela (20 lutego)

Zasady dialogu

7⁰⁰, 9⁰⁰, 12³⁰, 18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
17⁰⁰ – Gorzkie Żale z nauką pasyjną
20⁰⁰ – Msza św. z nauką dla młodzieży akademickiej

Poniedziałek (21 lutego)

Pierwsza zasada dialogu – pierwszeństwo słuchania przed mówieniem

Koronka do Świętej Rodziny

9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
20⁰⁰ – Msza św. z nauką dla młodzieży

Wtorek (22 lutego) dzień Spowiedzi św.

Druga zasada dialogu – pierwszeństwo rozumienia przed ocenianiem

Modlitwa o przebaczenie

9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
20⁰⁰ – Msza św. z nauką dla młodzieży
Godziny Spowiedzi św.: 8⁰⁰–10⁰⁰, 16⁰⁰–20³⁰

Środa (23 lutego) zakończenie rekolekcji

Trzecia zasada dialogu – przebaczenie jako forma najtrudniejszego dialogu

Akt oddania rodzin Świętej Rodzinie z Nazaretu

9⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
18⁰⁰ – Msza św. z nauką ogólną
20⁰⁰ – Msza św. z nauką dla młodzieży
Prowadzi ks. Adam Bojarski ze Zgromadzenia
Misjonarzy Świętej Rodziny



PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Kościół parafialny:

7.00, 9.00, 10.30 (dla młodzieży), 12.30 (suma),
14.00 (chrzcielna – pierwsze niedziele miesiąca), 16.00 (dla dzieci
z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00: Msza św. za zmarłych członków Żywego
Różańca.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty
Odnowy w Duchu Świętym.

W środy o 18.00: Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 20.00: Msza św. dla młodzieży (w kaplicy domu parafialnego).

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00: Msza św. w intencji Rycerstwa
Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji
duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00: Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii
św. Faustyny.

W drugie piątki miesiąca o 18.00: Msza św. w intencji wspólnot parafialnych.
Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00: Msza św. przebłagalna za grzechy nasze
i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim
tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00: Msza św. w intencji członków Żywego
Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka
od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca zakończenie Mszy Świętych
(z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00.**

W każdy czwartek od 14.30 do Mszy św. o 18.00.

Nabożeństwa w Wielkim Poście

Droga Krzyżowa – w każdy piątek o godz. 9.30, 17.00, 19.00.

Gorzkie Żale – w każdą niedzielę o godz. 17.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.30**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 13.30.

Dyżury księży (od 10.00 do 13.30):

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz;

środa, piątek – ks. Witold;

czwartek, sobota – ks. Roman.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68,
51-681 Wrocław, tel. 348 32 30. **Redakcja:** Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji),
ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata
Wedler (red. naczelny). **Współpracują:** ks. Witold Hyla, Tadeusz Pałasz, Halina
Pierścioneł, ks. Roman Siewiera, Krystyna Skurdo, Stanisław Wołczaski. **Opiekun:**
ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów.
Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



P.T.

Redakcja „U Świętej Rodziny”
Wrocław, ul. Monte Paschiua 6.

„Bóg zapłać za oblatowanie miłej słowami męczon
„U Świętej Rodziny” podni tak starannie zostały opłone
Wami jubilatowi podzieleni.

Gratuluj jubilatowi, by 35-letni jubileusz święta fundacja
kolej. Dziękuję. W wasze pierwsze, skłama do świąt
i wadzący kwarta.

„Jubileusz Matki nie jest zwykłym świętem
w P.T. Redakcji: w czasie, by miernie kłopotliwie
uszytko co dobre i miłe.

Miodle się, przedwień i kłopotliwie

+ Stanisław Jędrzejko, Główny redaktor

Wrocław, 14.1.2005.

J.E. Księdzu Kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi
z okazji 55-lecia pracy kapłańskiej i 35-lecia sakry biskupiej
składamy z głębi serc płynące życzenia:

Niech Dobry Bóg obdarza Drogiego Jubilata potrzebnym zdrowiem, pogodą ducha,
 optymizmem, wspaniałym poczuciem humoru, ludzką życzliwością i wdzięcznością.

Niech błogosławi szczerze na dalsze długie lata życia.

Szczęść Boże!

W imieniu ks. Proboszcza, Duszpasterzy i wszystkich wiernych
Redakcja

Adopcja na odległość

Czyż nie jest raczej ten post, który wybieram: dzielić swój chleb z głodnym, wprowadzić w dom biednych tułaczy, nagiego, którego ujrzyś przyodziać i nie odwrócić się od współziomków (Iz. 58, 6-7).

„Adopcja na odległość” to dzieło, które powstało w 2001 roku.

Tą formą pomocy otaczamy dzieci biedne, porzucone, osierocone. Każde dziecko ulicy to oddzielny, niewyobrażalny dramat – śmierć rodziców, rodzeństwa, wyrzucenie z domu; wykorzystywanie – także seksualne, prostytutcja; alkohol i narkotyki – aby zagłuszyć ból i nędzę.

Księża Rogacjoniści objęli dotąd adopcją 997 dzieci z 11 krajów świata. Prócz tego opłacono naukę w seminarium klerikom z krajów misyjnych. Ostatnio adopcją obejmowane są też dzieci w Polsce.

Obecnie potrzebna jest pomoc dzieciom – ofiarom tsunami w Azji.

Adopcję podejmuje się na rok – można ją potem przedłużyć. Kwota 25 zł miesięcznie na koszty edukacji; 50 zł pokrywa koszt nauki i wyżywienia. Ofiary można przekazywać co miesiąc, raz na kwartał, pół roku albo raz na rok.

Osoby, które chciałyby podjąć adopcję proszone są o listowne zgłoszenie i podanie adresu do korespondencji z warszawskim domem Księży Rogacjonistów, ul. Stroma 30, 01-100 Warszawa, z dopiskiem „Adopcja na odległość”

Ze względu na wysokie koszty korespondencji i trudności językowe księża niestety nie mogą zagwarantować Ofiarodawcom bezpośredniego kontaktu z adoptowanym.

Zapraszamy Państwa do wzięcia udziału w adopcji na odległość!

HALINA PIERŚCIONEK

Ofiary przysyłać można na konto:
Zgromadzenie Księży Rogacjonalistów,
01-100 Warszawa, ul. Stroma 30,
nr 61 1240 1040 1111 0000 0136 2734
z dopiskiem „Adopcja na odległość”.

**Pokonamy fale
Jeśli każdy z nas
Zbuduje brzeg.
Z miłości swej.**

W raju wstawał dzień,
Ludzie błękit wplatali we włosy,
A bezdomne psy
Uciekały w głąb wysp.
Bo gdzieś
W ciemnej otchłani
Morzu już zadano rany
I krzyk
Wód rozpiętych
Głopotował już ku brzegom

W raju wstawał dzień,
U nas właśnie narodził się Jezus,
I święteczna noc
Otulała nas snem.
Gdzieś w nas
Cichły kołędy
O nadziei wszystkich ludzi,
A tam
Fale zranione
Docierały już do brzegu.

Słowa są daremne
Podziel się nadzieją swą
Z tymi co zostali
Tam.

Ja wiem, widziałeś już krew,
Dużo krwi, nie bierz Cię,
Ale spójrz, Ty mogłeś być tam,
Tam gdzie plaże są pełne ran!

Pokonamy fale...

Ile możesz dać!
Możesz dać tylko to, czym sam jesteś.
Zbuduj w sobie brzeg,
by podzielić się nim.
Więc chodź,
Otwórz swe serce,
A przemówisz do milczenia,
Do tych,
Co ocaleli,
I jak my są dziećmi morza.

Słowa są daremne
Podziel się nadzieją swą
Z tymi co zostali
Tam.

No i co, napatrzyłeś się
Na to jak fala niesie śmierć,
Każdy jest dnem, każdy jest morzem,
Pomóż, możesz, możesz, możesz!

Pokonamy fale...

(piosenka akcji pomocy ofiarom tsunami)